

Dorota Kulczycka

Uniwersytet Zielonogórski

KRYTYKA POWIEŚCIOPISARSTWA EUGENIUSZA SUE W UJĘCIU WINCENTEGO I ZYGMUNTA KRASIŃSKICH

W pierwszej połowie XIX wieku krytyka literacka nie była jeszcze osobną dziedziną tak zwanego dziś literaturoznawstwa. Spojrzenie krytyczne na dzieła dawne, ale i współczesne pojawiało się najczęściej w prywatnej korespondencji, w wykładach i prelekcjach spisywanych później niekiedy w formie esejów, w przedmowach do dzieł, w artykułach zamieszczanych na łamach czasopism lub w oddzielnych rozprawach. Krytykę literacką uprawiano też niejako mimochodem w dziełach literackich *sensu stricto*, między innymi w poematach dygresyjnych. Najlepszym tego przykładem jest *Beniowski* Juliusza Słowackiego ze złośliwymi uwagami na temat twórczości Michała Grabowskiego, Józefa Bohdana Zaleskiego, Adama Mickiewicza, tłumaczeń Williama Szekspira dokonanych przez księdza Ignacego Hołowińskiego [Kefalińskiego] itd. Niemniej jednak to właśnie epistolografia jest dziś dla badaczy literatury kopalnią wiedzy na temat sądów o dziełach i autorach dawnych i współczesnych.

Eugeniusz Sue zasłynął jako współtwórca francuskiego modelu powieści z tezą (*roman à these*), powieści socjalnej¹, powieści popularnej (rozrywkowej), powieści ludowej, populistycznej, „ze wszystkimi konotacjami tego terminu”², powieści sensacyjnej, powieści brukowej oraz – wspólnie z Honoriuszem Balzakiem – powieści w odcinkach (felietonowej, *roman-feuilleton*). W latach trzydziestych i czterdziestych tłumaczono powieści Balzaka i Sue na taką skalę, że mówi się wręcz o „inwazji książek francuskich na kulturę polską”³. Czytano je zresztą również w oryginale. Model powieści społecznej Sue naśladowali twórcy galicyjscy – Leszek (Aleksander) Dunin-Borkowski,

¹ Zob. H. Markiewicz, *Teorie powieści za granicą. Od początków do naturalizmu*, Warszawa 1992, s. 129-130, 142-143.

² U. Eco, *Eugeniusz Sue: socjalizm i pocieszenie*, [w:] *Superman w literaturze masowej: powieść popularna – między retoryką a ideologią*, przeł. J. Ugniewska, Kraków 2008, s. 49.

³ Zob. A. Kowalczykowa, hasło: *Francusko-polskie związki literackie*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1997, s. 309.

Jan Dobrzański, Józef Dzierzkowski. Karykatura, sceptycyzm, tendencyjność i ironia to cechy łączące ich utwory z powieściami Sue. Dzięki autorowi *Tajemnic Paryża* zwrócono również uwagę na ukazywanie w literaturze szerokiej panoramy życia miejskiego i w ogóle miasta. Jak pisze Stefan Tomaszewski,

Odmianą [niż np. u J.I. Kraszewskiego, demonizującego miasto] diagnozę ośrodka wielkomiejskiego prezentowały rodzime naśladownictwa popularnych w całej Europie *Tajemnic Paryża* (1842-1843) E. Sue, m.in. *Małe tajemnice Warszawy* (1844) K.R. Rusieckiego, *Kuglarze* (1845) oraz *Salon i ulica* (1847) Dzierzkowskiego, *Klementyna* (1846) i *Kapitałiści* (1851) J.S. Boguckiego, *Dagerotypy Warszawy* (1847) E. Bogusławskiego⁴.

Wpływy można zaobserwować również u Włodzimierza Wolskiego, Ludwika Szyrmera⁵, Walerego Łozińskiego, Adama Pługa (właśc. Antoniego Pietkiewicza), później zaś Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa⁶, Henryka Sienkiewicza, o czym częściowo piszą inni Autorzy niniejszej monografii.

Celem tego szkicu jest ukazanie, jak na temat popularnego pisarza wypowiadali się nie tyle autorzy powieści, ile rodzina jednego z najwybitniejszych poetów romantycznych: Zygmunt Krasiński, jego ojciec – Wincenty oraz jego żona – Eliza z Branickich. Ich wypowiedzi umieszczone zostaną w kontekście słów krytycznych ówczesnych opiniotwórców, do których zaliczymy również poetów – Juliusza Słowackiego, Cypriana Norwida, Michała Grabowskiego, a także Leszka Dunin-Borkowskiego i Juliana Klaczkę. Punktem odniesienia dla niniejszych rozważań na temat dziewiętnastowiecznej krytyki będą również ustalenia współczesne – z podręcznikowymi i encyklopedycznymi włącznie.

Zdania krytyczne na temat Sue i jego powieści, wyrażane przez członków rodziny Krasińskich, są lapidarne, ubogie, dają jednak asumpt do głębszych rozważań. Są pretekstem do zastanowienia się nad fenomenem powieści autora znad Sekwany i kontrowersjami, jakie w związku z nim pojawiły się również w polskiej myśli krytycznej. Szczególnie intrygująca okaże się ocena *Żyda wiecznego tułacza* wydana przez ojca poety.

⁴ S. Tomaszewski, hasło: *Miasto*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 544.

⁵ Zob. I. Węgrzyn, *Artysta – bohater zbędny? Próba interpretacji „Duszy w suchotach” Ludwika Szyrmera*, [w:] *Z problemów prozy. Powieść o artyście*, red. W. Gutowski i E. Owczarz, Toruń 2006, s. 85. W przypisie Autorka pisze, że „na możliwość zaczerpnięcia pomysłu z prozy francuskiego pisarza wskazywał już przyjaciel Szyrmera Aleksander Walicki” i podaje dokładniejsze źródła tej informacji (zob. *ibidem*, przypis 3). Powołuje się też recenzję J.I. Kraszewskiego zamieszczoną w „Tygodniku Petersburskim”, który zarzucał autorce (*sic!*), *de facto* – Szyrmerowi, że zbyt silnie odmalował(a) rysy bohatera „dobitnie może (niż Sue w *Szaffie*)” (*sic!*). Zob. *ibidem*, s. 87.

⁶ Młody Prus zaliczał E. Sue do największych, np. obok Szekspira, pisarzy świata. Por. Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 83; S. Karpowicz-Słowikowska, *Od „Świata i poety” do „Poety i świata”. O stereotypie literata we wczesnej twórczości Bolesława Prusa*, [w:] *Z problemów prozy...*, s. 141, przypis 46.

Powieści Sue, szczególnie *Tajemnice Paryża* (*Les Mystères de Paris*) i *Żyd wieczny tułacz* (*Le Juif errant*) zdobywały we Francji ogromną popularność, zwłaszcza wśród niższych warstw społecznych. Nakłady gazet, dzięki tym powieściom ukazującym się w odcinkach, znacznie się wówczas zwiększały. Ale właśnie to, co zachęcało szerokie rzesze do lektury, raziło koneserów literatury oraz tych czytelników, którzy odznaczeni się tradycyjnymi poglądami na tematy społeczne i polityczne. Do tej grupy należała wspomniana już hrabiowska rodzina Krasieńskich.

30 stycznia 1833 roku Zygmunt Krasieński wysłał z Petersburga do generała Franciszka Morawskiego list, w którym z perspektywy swoich doświadczeń podróżniczych po Europie i osobistych spotkań z pisarzami (François-René de Chateaubriandem, Wiktorem Hugo, w Rzymie – Adamem Mickiewiczem)⁷, a przede wszystkim na podstawie swojego ogromnego i gruntownego czytania wypowiedział się dość obszernie na temat współczesnej mu francuskiej prozy epickiej.

Sądy jego były ostre i nieraz nieprzystające do powszechnie funkcjonujących opinii. Przykładowo Chateaubrianda, któremu odbierał nimb chrześcijańskiego pisarza, zaprezentował jako zubożałego dandysa, staroświeckiego uwodziciela, próżnego „bez miary”. Według Krasieńskiego nie ma on już nic oryginalnego do zaoferowania na niwie towarzyskiej, społecznej czy literackiej. Wcale nie pochlebniej wyrażał się o Wiktorze Hugo, podkreślając jego pychę, „żarłocstwo”, uleganie zachciankom, konsumpcjonizm. Pisanie dla szerokich mas w celu zdobycia popularności i pieniędzy („chęć zysku jest najdzielniejszą jego pobudką, poezja ta cała jest poezją bankierów, pozbawiona czucia i harmonii”⁸), merkantylizm, przyziemność, sprzyjanie drobnomieszczańskim i kupieckim gustom, wybujała fantastyka prowadząca do „bałamuctw” – wszystko to było sprzeczne z ideałami sztuki, jakie wyznawał Krasieński. Niestety, przywary te łączyły Wiktora Hugo z takimi jeszcze powieściopisarzami, jak Eugeniusz Sue czy Honoriusz Balzak. Na ten właśnie aspekt – pewnych analogii między ówczesnymi powieściopisarzami francuskimi – zwraca uwagę Andrzej Waśko w monografii *Zygmunt Krasieński. Oblicza poety*. Badacz zauważa, że młody hrabia równie niepochlebnie wyrażał się o Eugeniuszu Sue, co o Wiktorze Hugo i o Honoriuszu Balzaku. Krasieński –

[...] czyni zarzut, etyczny i estetyczny zarazem, nieautentyczności, powierzchownej imitowania nierozumianego przez nich Byrona i zastępowania „prawdziwej

⁷ „Poznałem także za granicą Mickiewicza. W nim jest prawdziwa poezja, bo szuka prawdy i jedynie prawdy, umrze z głodu, a nie będzie zmyślał fałszywych uczuć; od Nieba dostało mu się natchnienie, jakie znamionuje wieszcz, połączone z wielką potęgą myślenia i rozumowania”. Z. Krasieński, *Listy do ojca*, oprac. i wstępem poprzedził S. Pigoń, Warszawa 1963, Dodatek. Do Franciszka Morawskiego, St. Petersburg, 30 stycznia 1833 r., s. 307. Poeta wspominał też wyruszającego z rodziną na Wschód Alfonsa de Lamartine’a (zob. *ibidem*, s. 306).

⁸ *Ibidem*, s. 302.

fantastyczności” epatowaniem czytelnika sensacyjnością i turpizmem. Na tym tle autorytet Mickiewicza urasta tym bardziej⁹.

Poeta postrzegał twórczość uprawianą przez tych pisarzy jako odpowiadającą niewyrafinowanym gustom mas, pozbawioną doniosłych wartości artystycznych. Taka literatura nie ma nic wspólnego ze sztuką. Waśko dobitnie to komentuje:

Poezja nie jest [...] płatną nałożnicą publiczności i jej chwilowych gustów, choć aktualnie w taki towar na sprzedaż zamieniają literaturę francuscy powieściopisarze reprezentujący mentalność *tiers état*, Balzak, Hugo, Eugeniusz Sue. Poezja nie jest więc wyrazem ani jednostkowego doświadczenia danej epoki czy danego pokolenia. Jej istotą jest to, co wyrasta ponad historyczne (pokoleniowe) i ekonomiczne uwarunkowania, co będąc odpowiedzią na „zagadkę wielką, którą Bóg zadał ludzkości”, stanowi rodzaj filozoficzno-religijnego misterium. Treścią tego misterium są rzeczy ostateczne¹⁰.

Dalej zaś badacz pisał o intelektualnej niedostępności prawdziwej poezji dla „klasy średniej”, o zadowalaniu się przez mieszczaństwo „prozą”. Współczesna Krasińskiemu francuska literatura jest „kwintesencją wieku episjerów i «krawcem cuchnie»”, pozbawiona została górności, prawdziwej „szczytności” czy „gładkości” – skądinąd klasycystycznych jeszcze walorów poezji cenionych przez romantyka-Krasińskiego. Była farsowa i komiczna. Badacz zauważa, że klasycystyczne wartości zostały wyróżnione ze względu na „arystokratyczną – w sensie zarówno estetycznym, jak i społecznym – szlachetność” poety, zdecydowanie odrzucającego mieszczańskość, materializm, kult pieniądza itd.¹¹

Jak zatem brzmiał ów sąd wyrażony przez Zygmunta Krasińskiego o samym Eugeniuszu Sue?:

Eugène Sue pisze powieści morskie, ma on niekiedy błyskawice poezji, ale cóż z tego, kiedy każda piękna postać, którą opisze, z początku święta, pełna szczerości i powabów, musi koniecznie stracić cześć w końcu i przemienić się na obrzydłą; znać, że się w jego mózgu powikłał Korsarz Coopera z Korsarzem Byrona, a z owej mieszaniny powstały dziwne bałamuctwa, zemsty najszkaradniejsze, nienawiści bez przykładu etc., etc.¹²

Dziś wiadomo, że wiedzę o życiu okrętowym autor nabył, pracując przez kilka lat (do 1829 r.) jako chirurg w marynarce (był synem lekarza, u którego do 1826 r. jako pomocnik zdobywał praktykę). Stąd marynistyczna tematyka takich jego

⁹ A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001, s. 133. Por. Z. Krasiński, *Listy do ojca*, Dodatek, Do Franciszka Morawskiego, s. 301-308.

¹⁰ A. Waśko, *op. cit.*, s. 136.

¹¹ Por. *ibidem*, s. 216.

¹² *Ibidem*, s. 303-304. Wszystkie wytłuszczenia czcionki w niniejszym tekście, w celu podkreślenia pewnych słów i fraz, będą pochodzić ode mnie – D.K.

debiutów – opowiadań i powieści morskich – *roman maritime* – jak *La Vigie de Koatvën* (1833), *Altal-Gull* (1831), *La Salamandre* (1832). Na powinowactwa tych powieści z twórczością popularnego wówczas i cenionego na przykład przez Słowackiego Jamesa Fenimore’a Coopera zwrócił współcześnie uwagę Józef Bachórz. Jak wynika z jego noty (zob. przypis poniżej), Krasiński musiał te utwory czytać w oryginale¹³.

Według Krasińskiego dzieła te były kompilacją zapożyczeń nie tylko z powieści przygodowych Coopera, ale również z powieści poetyckich Byrona. Tak powstały amalgamat raził poetę zarówno właściwościami estetycznymi, jak i etycznymi. Pomijając kwestię nadmiernej ilości „turpistycznych” motywów i wątków, które mogły być powodem krytyki, trzeba nadmienić, że w czasie pisania tych powieści Sue jawnie chwalił kolonializm i niewolnictwo. Później jako zadeklarowany „socjalista” – rzecz jasna – wycofał się z tych poglądów¹⁴.

Prawie wszyscy krytykowani przez Krasińskiego pisarze francuscy tego okresu zostali sprowadzeni do wspólnego mianownika, jako ci, którzy nie dość, że zarabiają na pisarstwie, zamiast służyć piórem społeczeństwu, to jeszcze zarabiają w niegodziwy sposób, zakłamując rzeczywistość. Na marginesie dodajmy, że swój sąd o pisaniu przez Sue (ale i przez George Sand) dla „pieniędzy” i „zbytku” Krasiński powtórzył trzynaście lat później (w 1846 r.) w korespondencji do Delfiny Potockiej. Dowodził, że Sue „teraz z rozpusty władze umysłowe potracił i przestać będzie musiał pisać”. Ubolewał, że Sue, jak i cały świat literacki stolicy Francji jest źródłem zgorzienia i nieprawości: „cóż za Sodomia ten Paryż”¹⁵.

Wróćmy jednak do listu z 1833 roku. Wartością w sztuce literackiej, pewną odmianą prawdy zarezerwowanej dla poezji jest – według polskiego poety – **fantastyczność** (*fantastique*), wykorzystywana z polotem i w stosownej mierze w dziełach Ernesta Theodora Amadeusza Hoffmana i George’a Gordona Byrona. Natomiast jej nadmiar prowadzi według Krasińskiego do wynaturzeń i aberracji: „rozgadania” i przesytu w epatowaniu złem, brzydota i fantazją¹⁶:

¹³ Inna jest jednak u niego nomenklatura tytułów i datacja marynistycznych utworów Sue: „Zyskał rozgłos najpierw powieściami marynistycznymi wzorowanymi na utworach przygodowych o tematyce morskiej Coopera. Były to: *Korsarz* (*Kernock le pirate*, 1830, pol. 1900); *Plick et Plock* (1831, przekł. pol. części: *El gitano*, 1845); *Atar-Gull* (1831); [*La*] *Salamandre* (1832) i *La Vigie de Koatvën* (1832, *Bocianie gniazdo na pokładzie Koatven*)”. J. Bachórz, hasło: *Sue Eugène*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Ząbski, Wrocław 2006, s. 594. O drugim z wymienionych tu utworów czytamy w encyklopedii: „Doświadczenia S., wyniesione z pracy chirurga okrętowego, stały się kanwą mocno podkolorowanych opowiadań marynistycznych, np. *Plick et Plock* (1831)”. Hasło: *Sue Eugène*, [w:] *Encyklopedia „Britannica”*, edycja polska, t. XLI, Poznań 2004, s. 170-171.

¹⁴ Por. U. Eco, *op. cit.*, s. 59.

¹⁵ Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 3, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1975, List z 6 października 1846 r., s. 117-118.

¹⁶ Również Eliza Orzeszkowa, trzydzieści trzy lata później – w 1866 r., wypowiedziała się o właściwej Sue „fantastyczności” czy fantastyce, ale w sposób ambiwalentny: podziwiając, to znów dystan-

Tam, gdzie Byron, ostrzeżony szeptami geniuszu, swojego jedyne go anioła stróża, stanął, zatrzymał się i już nie szedł dalej, tam właśnie początek ich drogi; a droga ta wiedzie w przepaść nie ich samych, bo oni wiedzą, że kłamią, że nie mają żadnego natchnienia, ale tych, którzy ich czytają i wierzą im – *service imitatorum pecus*¹⁷.

Oraz:

Jednak *Don Juan* ogromny wpływ wywarł na teraźniejszą literaturę francuską. Stało się, jak się dzieje zwyczajnie z naśladowcami: chcąc utworzyć coś podobnego, **przesadzają**, a nie rozumiejąc geniuszu, któremu hołdują, wszystkie jego piękności i prawdy zamieniają na **falsze**¹⁸.

Taka proza jest więc według polskiego poety trucizną dla całych rzesz czytelników. Do grona tak zaprezentowanych „deprawatorów” należeć miał również Honoriusz Balzak, którego styl pisarski poeta porównał do pokus grzechu czyhających na człowieka¹⁹. Socjologiczna analiza pisarstwa Balzaka jest tyle śmiała i oryginalna, co subiektywna.

Kolejnym pisarzem z tej antyplejady Krasieńskiego jest Jules Janin, którego autor w swojej krytyce bardziej oszczędzał, wyrażając jednak dezaprobatę dla monotonii jego stylu:

Styl jego z początku czaruje, zda się tęczą polysków, ale to trwa krótko, gdyż ten sam zupełnie układ wyrazów wraca wciąż, gdyby zwrotka w balladzie. Wynałazku jeszcze mniej jak u Balzaka, ale za to karty pełne, tomów zawsze cztery, zapłata u księgarzy, a do tych dochodów dodać trzeba jeszcze jeden: panna Mars, owa sławna aktorka, go utrzymuje²⁰.

Tu następowały uwagi o powieściach Sue, poprzedzające rozważania Krasieńskiego poświęcone schyłkowi kariery powieściopisarskiej Charlesa Nodiera, pesymisty wieszczącego niejako śmierć całej ludzkości:

[...] on jeden wierzy w to, co mówi, inisi żadnej wiary nie mają, żadnej myśli wspólnej, wielkiej, miasto jedności mają monotonią. Słowem, cała teraźniejsza literatura jest śmieszna w swoich okropnościach, styl składa się z kilku pewnych wyrazów: *révélation, fatal, virtuellement, pantelant, mission* itp. Rzecz zaś snuje się ogniwem z trumien, z sztyletów, z domów gry i rozpusty, z namiętności

sując się do niej. Zob. eadem, *Kilka uwag nad powieścią*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, BN seria I, nr 249, Wrocław 1985, s. 27-38.

¹⁷ Z. Krasieński, *Listy do ojca*, Dodatek. Do Franciszka Morawskiego, s. 302.

¹⁸ *Ibidem*, s. 306.

¹⁹ Zob. *ibidem*, s. 302-303. W tym miejscu bardzo krytycznie ocenia powieść tematycznie związaną z „kochanką” tegoż autora – *Louis Lambert*, puentując: „jest w tym coś ohydne go, nie myślę zaś, by było coś fantastycznego”. *Ibidem*, s. 303.

²⁰ *Ibidem*.

podfałszowanych, z uczuć wykutych, jako się kują złe wiersze za pomocą trufłów i wina²¹.

Wszystkie „marzenia” i „sprośności” tej prozy autor przyrównał do wątróbek gęsich „z których złożone pasztety strasburskie: chorobą sztucznie sprawioną gwoli większej rozkoszy żarłoków”²². Nie trzeba dodawać, że wiele wyżej wymienionych cech przypisywanych powieściom Hugo, Balzaka, Janina czy Nodiera – Krasiński odnajdywał też u Sue.

Adresatowi listu autor opowiedział też treść *Les Deux cadavres* Frédéric Soulié (1832), dowodząc niezbicie, że „[...] **cała terazniejsza literatura jest śmieszną w swoich okropnościach**”²³. Poeta ubolewał, że powieści tego typu zabijają prawdziwą poezję, rozumianą wszakże w jego czasach bardzo szeroko. Z analizowanego tu listu można wysnuć też wnioski, że młody poeta, choć sam romantyk, żywił upodobania do klasycystycznych zasad harmonii, umiaru i odpowiedniości; do oświeceniowych gustów adekwatnych do poezji i sztuki elitarnej²⁴. Egalitaryzm według niego rozpoczyna proces destrukcji i spustoszeń w literaturze. Najlepszym tego przykładem jest powieść francuska:

Gdzież tu poezja? Gdzie harmonia? Same fałszywe tony. Są w muzyce niektóre fałszywe akorda, które powiązane z następnymi zgodnymi w ogóle swoim tworzą najświetniejszą harmonią; dobór takich fałszywych i melodyjnych w poezji tworzy, jak mi się zdaje, **f a n t a s t y c z n o ś ć**. **Ale oni bez żadnej sztuki, bez żadnej uwagi samymi jedynie fałszywymi grają, a każą słuchać i mówić:** „patrzcie, jaka doskonała muzyka! My pierwsi ją wyjawili światu”²⁵.

A oto wywód dwudziestolatka na temat wspomnianego egalitaryzmu, „umasowienia” literatury, którego jednym z najgorliwszych rzeczników i propagatorów był Sue:

Od kiedy średni stan wziął przewagę i nazwał się ósmnastym wiekiem, można było przewidywać, że literatura stanie się spekulacją. Że tomy na funty sprzedawać się będą. **Trzeba poecie, by wierzył w siebie i w poezję jako cel, nie jako w środek, inaczej stanie się bankierem i kupcem, kupcowi zaś wszystko jedno, czy bohatera posłać na skałę, by tam umarł wśród mąk, czy napisać i rozsiewać najfałszywsze zasady.** Upatruję wielkie podobieństwo między polityką angielską a dzisiejszą literaturą francuską. Do tego jeszcze dodać można różne inne wpływy. Publiczność łaknie takowych obrazów, bo jej ojcowie i ona sama

²¹ *Ibidem*, s. 304.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Zasadą utwierdzoną długą tradycją było naśladowanie natury (w klasycyzmie rozumiane też jako jej upiększanie i idealizacja), ale nie jej deformowanie i wypaczanie. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1979, s. 76 (cały podrozdział: *Poglądy na istotę poezji i właściwości dzieł poetyckich* – s. 75-89).

²⁵ Z. Krasiński, *Listy do ojca*, Dodatek. Do Franciszka Morawskiego, s. 305.

już objadła się i opiała wszystkimi trunkami, mianowicie krwią. Takowi ludzie nie mogą czytać idyll Gessnera, nerwy ich rozdrażnione [*sic!*] do najwyższego stopnia, trza wraz nowszych poruszeń. Rzymianom pod koniec cywilizacji starożytnej trzeba było igrzysk i biesiad, to był ich szzał zmysłowy, ostatnia konwulsja zmysłowego świata. **Teraz to jest nasz szzał moralny, może ostatnia konwulsja naszego świata.**

Byron także się do tego przyłożył, on pierwszy porwał razem tysiąc obrazów i rzucił razem, ale któż mu dorówna? Kto go naśladowe, przepaść musi; on jest sobą samym, początkiem żadnej szkoły być nie musi, a kto wie, czy nie jest końcem romantycznej, ostatnim echem średnich wieków, [...] ²⁶.

Kraśiński zauważył, że literatura stawać się zaczęła nie dziełem natchnienia, lecz *sui generis* produkcją masową. Pozbawiona klasycystycznego wędzidla i jakiegokolwiek umiaru w szafowaniu fantastyką zmierza ku przepaści. Co było rysem pozytywnie romantycznym u Byrona, nie jest bynajmniej u jego naśladowców. Za kilka lat katastroficzne w swej wymowie porównanie współczesności do czasów rozkładu Wielkiego Imperium Rzymskiego pojawi się u Kraśińskiego, jak wiadomo, w *Irydionie*.

Wspomniany Salomon Gessner to poeta sentymentalny, pisarz o tendencjach moralizatorskich, trochę też o upodobaniach demokratycznych, głoszący kult rodziny, uczciwości, równości stanowej, pobożności protestanckiej, opiewający naturę ²⁷. Niektóre tylko z tych walorów etycznych, lecz również estetycznie pojmowane ład i harmonia dostrzegane w jego poezji, były tu przedmiotem odniesienia. Według Kraśińskiego powieściopisarze francuscy – w przeciwieństwie na przykład do Gessnera – są szkodliwi, gdyż niszczą nie tylko *morale* rzesz czytelników, ale również deprawują ich gusta. A jak głosili jeszcze klasycyści, smak jest nieraz, owszem, przyrodzony, ale jeszcze w większej mierze kształcony lub zniekształcony przez (nie)stosowną naukę i (nie)dobrane lektury ²⁸.

Predylekcji literackich Kraśińskiego na podstawie tego listu nie da się określić w jednym zdaniu. Na pewno pozostawał on bardziej romantykiem niż klasycystą, na pewno też łatwiej jest wywnioskować, czego nie cenił niż to, co cenił. Nie aprobował powieści zmierzających w kierunku realizmu, ale i przeczących realizmowi udziwnień i sztuczności. Nie akceptował pisania dla poklasku i pieniędzy.

Gdy czytał romanse francuskie, odczuwał tym większą nostalgię za średnio-wieczem tak cenionym przez młodych romantyków. Przypomnijmy – jest rok 1833

²⁶ *Ibidem*, s. 305-306.

²⁷ Docenił to już Jean Jacques Rousseau. Natomiast Johann Gottfried von Herder krytykował upiększanie człowieka i natury.

²⁸ B. Otwinowska, hasło: *Gust*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, s. 166-172.

i jeszcze żywo dźwięczą w uszach młodych adeptów pióra słowa Mickiewicza czy Mochnackiego o „duchu wieków średnich”. Krasiński pisze:

Ja nieraz płacę za średnimi wiekami, za ową poezją, która utworzyła Danta i dźwignęła katedry gotyckie. Jako błyskawicy służy za tło czarne chmury, tak jej tłem były podania Północy, skandynawskie sagi – a jako Eschylos przypomniał sobie świat zniszczony tytanów i natchnął się nim, i wskrzesił go na chwilę, tak Szekspir, chrześcijanin, przypomniał sobie mity zatracone Północy i wyrósł na olbrzyma.

Gdzie owa poezja dzisiaj? **Staliśmy się drobnymi, a mamy się za poważnych i groźnych, okropności nasze w śmieszność przechodzą,** a co w teraźniejszej literaturze jest najzgubniejszym, najbardziej przeciwnym porządkowi wszechrzeczy, przeznaczeniom duszy ludzkiej i celom ludzkości całej – to, że każda walka moralna kończy się na zwycięstwie złego, a kiedy Szatan przemoże, kiedy gach osiadzie w domu i mąż mu zawierzy, kiedy filozof rozumując dojdzie do najfałszywszego wniosku, szaleniec dostąpi celu swych namiętności, wtedy zapada kurtyna. „Skończyło się, widzowie, wracajcie do domu”²⁹.

Pobrzmiwają w tych słowach echa nie tylko polskich manifestów romantycznych (mowa o „przeznaczeniach duszy ludzkiej” i „celach ludzkości całej”, wyrażenie nostalgii za chrześcijańskim średniowieczem i mitologią krajów Północy³⁰), ale również *Génie du christianisme* (1804) Chateaubrianda z jego waloryzacją chrystianizmu i wieków średnich.

Wyczuwamy jednocześnie pewną przesadę i idealizację. Zdarzało się bowiem Krasińskiemu popadać w skrajności tak w ocenie ludzi i ich dzieł, jak i pewnych prądów czy formacji kulturowych. Jak pisze Olaf Krykowski, „U Krasińskiego wszystko jest albo czarne, albo białe; albo zgniłe, albo rozkwitające; albo Arymanowe, albo Ormuzdowe [...]”³¹ – jednym słowem – dość uproszczone. Porównanie współczesności do skarykaturowanych „wieków średnich” (lub do dramaturgii Szekspira) jest z kolei analogiczne do porównania wykoncypowanego w średniowieczu przez Bernarda z Chartres:

Jesteśmy karłami, którzy wspięli się na ramiona olbrzymów. W ten sposób widzimy więcej i dalej niż oni, ale nie dlatego, żeby wzrok nasz był bystrzejszy lub wzrost słuszniejszy, ale dlatego, iż oni dźwigają nas w górę i podnoszą o całą swą gigantyczną wysokość (tłum. H. Szumańska-Grossowa)³².

²⁹ *Ibidem*, s. 306-307.

³⁰ Mam tu na uwadze przede wszystkim idee programowe Adama Mickiewicza (tzw. *Przemowę do I tomiku Poezji*) oraz Maurycego Mochnackiego (*O duchu i źródłach poezji w Polsce*).

³¹ Zob. O. Krykowski, *Bizancjum a świat łaciński w pismach Zygmunta Krasińskiego*, „Scripta Humana”, t. 2: *Historia i historie*, red. D. Kulczycka i R. Szyber, Zielona Góra 2014, s. 64.

³² Cyt. za: T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 17. Por. S. Swieżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa-Wrocław 2000, s. 487.

Szkopuł w tym, że u Krasieńskiego konfrontacja dwóch epok ma wymiar zdecydowanie pejoratywny: karykatura, śmieszność skrywająca wynaturzenie, eskalacja zła i okropność to symptomy nowej literatury, sprzecznej z „wymogami” prawdziwej – według romantyka – „poezji”.

Kończąc analizę tego na wskroś krytycznego listu pisanego z wielkim zaangażowaniem emocjonalnym przez dwudziestolatka, trzeba zwrócić uwagę na jeszcze dwie inne cechy, które zaniepokoiły Krasieńskiego: brak perspektywy eschatologicznej, a także fałsz – pewna nieautentyczność, nieadekwatność słowa do czynu u francuskich autorów:

Poezja to na wspak natury, bo przeznaczeniem duszy jest cierpieć, zmagać się, ale wreszcie ujrzeć Boga; Szatan snąć [sic!] rozgościł się na tej ziemi, wiele serc natchnął i serdecznie się raduje. Chciałbym tych wszystkich panów, którzy sobie tak łatwo marzą o trumnach, trupach, zabójstwach, nienawiści i zemście, widzieć za bramami Paryża w jakim bezpieczeństwie: pana Sue w burzy na morzu, pana Janina wśród Konwencji Narodowej, a Balzaka obok jakiego rycerza z czasów Ligi, który by mu groził sztyletem³³.

Krasieński pomylił się, gdyż – jak już wspomniałam – autor *Salamandry* swoje morskie powieści pisał nie tylko na podstawie lektur Byrona czy Coopera, ale też własnych doświadczeń na morzu. niesprawiedliwy był również w piętnowaniu elementów grozy, wynaturzeń, zła obecnych w świecie przedstawionym powieści marynistycznych Sue, zważywszy na fakt, że podobne obrazowanie znamienne jest również dla jego młodzieńczej twórczości.

Kogo Krasieński widział jako wzór autentycznego twórcy? Obok Hoffmana i Byrona, którzy szafowali „pięknym zmyśleniem”, prawdą „fantastyczności” zarezerwowanej dla *belles lettres*, młody poeta na piedestał wynosił wówczas Adama Mickiewicza, którego autentyczność miała polegać na adekwatności prawdy słowa poetyckiego do prawdy życia. Diagnoza zaś sytuacji panującej w całej literaturze polskiej była pesymistyczna: Krasieński postrzegał ją w kategoriach „próżni”. Chwalił natomiast poetów angielskich: Alfreda Tennysona – poetę pełnego prostoty i o bogatej wyobraźni, Thomasa Moore’a oraz nieżyjącego już wówczas Waltera Scotta: „**Fantastyczność francuska nie ma w nich miejsca**” – pisał³⁴.

O metafizycznej pustce, eliminowaniu z pola widzenia transcendencji i eschatologii Krasieński nadmieniał tu w zaledwie jednym zdaniu³⁵. Wiadomo jednak, że z większym lub mniejszym nasileniem problematyka ta – odnoszona do zjawisk kulturowych, społecznych, politycznych – nieustannie w jego myśli powracała.

³³ Z. Krasieński, *Listy do ojca*, Dodatek. Do Franciszka Morawskiego, s. 307.

³⁴ *Ibidem*, s. 308.

³⁵ Por. cytowane zdanie z: *ibidem*, s. 307.

W podobnym tonie, co młody Krasieński diagnozował epikę francuską cztery lata później – w 1837 roku – X.M.K.-B.P., czyli – jak wolno się domyślić – ksiądz Michał Korczyński, biskup przemyski (sprawował ten urząd w latach 1834-1839). W periodyku teologicznym wydawanym przez drukarnię biskupią w Przemyślu „Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy” autor, podobnie jak Krasieński, bardzo negatywnie ocenił rozwój współczesnego powieściopisarstwa we Francji. W dziale VIII „Rozmaitości”, w artykule pierwszym pod znamienym tytułem: *O wpływie niedowiarstwa na samą nawet literaturę we Francji* tłumaczył, że francuskie dziewiętnastowieczne romanse, opery, „dramy” i komedie czynią więcej spustoszenia moralnego niż filozofia XVIII wieku –

[...] zapełniając umysły nienawiścią, zaciętością wzajemną przeciw sobie, kalecząc język, psując śmieie obyczajowość narodową i domową na długie czasy, zachwalając zbrodnie największe, bawiąc czytelników i widzów najohydniejszymi rozpustami i występkami rodzajami, prowadząc naród do tego, by po epikurejsku w zbytku i rozpustach szukał uszczęśliwienia, o nic się nie troskał w przyszłości, niczego się nie lękał, nie spodziewał, w nic nie wierzył, o nowych grzechach myślał³⁶.

Ponadto szkodliwe w literaturze i filozofii francuskiej, otwartej według Korczyńskiego na moralne zło, są: poddawanie umysłów czytelników rozmarzeniu i ekscentryczności, propozycja zburzenia porządku społecznego (np. nowego podziału „majątków, posiadłości, znaczeń i urzędów”, propagowanie nowej, uwłaczającej tradycyjnym wzorcom, obyczajowości:

[...] zysk, dezorganizacja wszystkiego, chęć schlebienia namiętnościom, zuchwałość posunięta do najwyższego stopnia przeciw wszystkiemu, co w towarzystwie ma powagę, powieści przechodzące niemoralnością wszelką wiarę – to są dzieła owoce piór najzawołanych³⁷.

Kompozycja tego wywodu jest zaskakująco podobna do schematu, jaki w epistolarnej prezentacji pisarzy francuskich przyjął Krasieński. Niemalże identyczny jest też wybór francuskich pisarzy. W „Przyjacielu Chrześcijańskiej Prawdy” ostro skrytykowani zostali: Wiktor Hugo, Jules Janin, Eugeniusz Sue, Honoriusz Balzac i dziś prawie zupełnie nieznany Paweł Lacroix. Zarzuty w wielu punktach pokrywały się z konstatacjami Krasieńskiego: brak harmonii, epatowanie okropieństwem, okrucieństwem i złem, niemoralność, zgorzenie, przesyt zgubnych tak dla jednostek, jak i dla społeczeństw treści, brak głębszej myśli, szerzenie kłamstw, brak przemyślanej kompozycji

³⁶ X.M.K.-B.P. (ksiądz Michał Korczyński, biskup przemyski), *O wpływie niedowiarstwa na samą nawet literaturę we Francji*, „Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy”, Rocznik V, z. 1 (styczeń, luty, marzec), Przemyśl 1837, Dział VIII „Rozmaitości”, s. 95.

³⁷ *Ibidem*.

– oto niektóre z cech tej prozy, gdyby traktować ją kolektywnie. Co jednak autor pisał o interesującym nas Sue?:

Eugeniusz Sue zapelnia życie żeglarzy samymi rozbojami, mordami, złodziejstwami, gwałtami, przekleństwami. Pokłady zaściela trupami. Większa część bohaterów jego kończy życie powieszeniem siebie, a majtkowie zajadają mięso ludzkie; zgoła **wszędzie przesady pełno i niepodobieństwa**³⁸.

W podobnym zresztą tonie zostali zaprezentowani inni prozaicy. Stwierdzenie końcowe było jednoznaczne: czytanie francuskich powieści przynosi stratę czasu, powoduje skutki uboczne w sferze duchowej, korzystniej jest więc zajmować się lekturą dzieł poważniejszych, o większych walorach poznawczych: „Lepsze przeto umysły biorą się do prac korzystniejszych, do historii, kronik, podróży, klasyków [sic!]”³⁹.

Zastanawiać może, że podobna krytyka powieści francuskich, w tym Eugeniusza Sue, pojawiła się też u konserwatywnego poety, „prymasa krytyków” – Michała Grabowskiego w rozprawach *Literatura francuska* (1837) oraz *O nowej literaturze francuskiej nazwanej literaturą szaloną* (1838). Tak właśnie – za niektórymi krytykami francuskimi – określał Grabowski najnowszą literaturę francuską, traktował ją „jako fatalne, postoświeceniowe w swej istocie wynaturzenie romantyzmu”⁴⁰. Niepokoila go ta obca, bezkrytycznie przyjmowana moda na romans francuski, popularna zwłaszcza wśród kresowego ziemiaństwa. Jak dalej komentuje Waśko, powołując się zresztą na sąd Tadeusza Grabowskiego⁴¹:

Mianem „literatury szalonej” Grabowski określał twórczość powieściopisarzy francuskich lat 30. Honoriusza Balzaka, George Sand, Jules Janina, Paula Lacroix, **Eugeniusza Sue** – i innych, cieszących się wielkim i, w opinii naszego krytyka, niezasłużonym powodzeniem w Polsce. [...]

Badacze Grabowskiego patrzyli na *Literaturę szaloną* jako na konserwatywny zwrot w jego myśleniu. Przede wszystkim uderzało tu otwarte zwrócenie się przeciwko aktualnym tendencjom literackim i postawienie kryterium moralnego ponad estetycznym w ocenie literatury. W istocie krytyk obficie szafował zarzutem niemoralności w odniesieniu do „literatury szalonej”, jego zdaniem

³⁸ *Ibidem*, s. 96.

³⁹ *Ibidem*, s. 107.

⁴⁰ M. Grabowski, *Wybór pism krytycznych*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył A. Waśko, Kraków 2005, s. VII (wstęp). Zob. też: idem, *O nowej literaturze francuskiej nazwanej literaturą szaloną*, [przedruk w:] *Literatura i krytyka*, t. 2, Wilno 1838; idem, *Do Henryka Rzewuskiego* (1 VIII 1847), „Przegląd Narodowy” 1914, XIV, s. 84-92. W liście tym Grabowski ostro krytykował powieści E. Sue, jednocześnie – jako dawny uczeń szkół jezuickich i bazylikańskich – serdecznie bronił jezuitów przed atakami. Zob. dalsze rozważania o sądach Wincentego Krasińskiego.

⁴¹ Zob. T. Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu: (1831-1863)*, Kraków 1931, s. 39.

nadmiernie eksponującej sferę niskich instynktów człowieka, moralne i fizyczne anomalie, erotykę łamiącą tendencyjne normy obyczajowe itp.⁴²

Ponadto powieści te charakteryzuje nie współczucie czy sympatia do opisywanego świata, lecz ironia, z którą łączyć się muszą nieprawdopodobieństwo, dygresyjność, okropność, frenezja, nadmiar motywów sensacyjnych⁴³.

O powieściach morskich, tych samych, o których tak niepochwlebnie wypowiadał się młody Zygmunt Krasiński, nazywanych wszakże „romansami historycznymi”, pięć lat później, bo w 1838 roku na łamach „Tygodnika Petersburskiego” pisał Józef Ignacy Kraszewski. Jak podają wydawcy *Polskiej krytyki literackiej*, Kraszewski nawiązywał do wydanej w 1837 roku przez Grabowskiego rozprawy *O nowej literaturze francuskiej, nazwanej literaturą szaloną* (ukazała się ona w I tomie książki *Literatura i krytyka*). Pisał tam:

Jeszcze krok, a historia już, rozłamująca się na kilka części, zupełnie się musi dla dostatku, że nie powiem **zbytku materiałów** i większej ilości punktów widzenia, rozdzielić na specjalne oddziały. Romans historyczny współczesny, niewłaściwie zwany obyczajowym, zdaje się być przeznaczonym na monografią obyczajów, na historią ich odmian. W historii p. Sue marynarki francuskiej **kształt romansu przejęty już został i dramatyzowanie obyczajów. Kto wie, co z historią, co z romansem będzie dalej, gdy historią dopełniać zaczną imaginacją, a romans przesycać historią?**

Nowości, jaką wprowadził p. Sue, w właściwej historii trudno pochwalić; lecz okazuje także założenie nasze, iż romans nade wszystko potrzebom umysłowym wieku odpowiada.

Historia marynarki francuskiej za Ludwika XIV ze zwykłymi historii dokumentami i całym historycznym przyborem ma formy dramatyczne, uosabiające romans, wiedzie do arbitralnego tłumaczenia, do zbytniej wolności wykładu, pozwala zbytecznie nakręcać przedmiot do założenia⁴⁴.

Ale i w tej wypowiedzi krytycznej uderza współczesnego czytelnika obawa o przyszłość „romansu”, wyrażona w kontekście rozważań nad twórczością „marynistyczną” Sue. Wiadomo jednak, że popularność powieści jako gatunku miała się dopiero rozpocząć w latach czterdziestych. W tych latach nastąpiło też gwałtowne ożywienie sporu o powieść. Wypowiedzi o twórczości Sue są ważnym elementem toczzonej wówczas batalii o nowy kształt literatury, również literatury polskiej.

⁴² A. Waśko, *Wstęp*, [w:] M. Grabowski, *Wybór pism krytycznych*, s. XXVII.

⁴³ Por. *ibidem*. Trzeba jednak zauważyć, że Grabowski krytykował też dramaty Krasińskiego, których religijność nie wydawała mu się dość ortodoksyjna. Zastrzeżenia miał też odnośnie do Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*. Jeśli mówimy o prozie, w latach 50. chwalił Henryka Rzewuskiego, Ignacego Chodźkę i Zygmunta Kaczkowskiego.

⁴⁴ J.I. Kraszewski, *Przeszłość i przyszłość romansu* [Fragmenty], [w:] *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, BN I nr 261, Wrocław 2000, s. 392-393.

Reasumując: sądy Zygmunta Krasieńskiego na temat dzieł Sue, zwłaszcza jego *romans maritimes*, były zbieżne z opiniami innych konserwatywnych, czułych na walory moralne literatury, krytyków – Michała Grabowskiego, biskupa Michała Korczyńskiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Natomiast krytycy o poglądach liberalnych i demokratycznych cenili te powieści. Wspomniany już Leszek Dunin-Borkowski jest autorem paszkwilanckiej *Parafianščczyzny*, utworu, który wywołał skandal wśród galicyjskiej arystokracji, poruszył też Michała Grabowskiego, mającego potem stwierdzić, że nie chce mieć już nic wspólnego z autorem pamfletu. Z kolei Dunin-Borkowski, oceniając powieściopisarstwo polskie, ostrze krytyki skierował właśnie przeciwko reprezentantowi „szkoły ukraińskiej”:

Michałowi Grabowskiemu nie podobał się *Żyd wieczny [tułacz]*, wpiera w niego spekulacją na podburzenie brzydkich namiętności, starych fałszów i uprzedzeń gminnych⁴⁵.

Borkowski zarzucał mu rzekomy brak konsekwencji, subiektywizm, „zapatrywanie się na powierzchowności”, czyli tak zwany przezeń „materializm” [sic!]. Sam zaś wysoko cenił właśnie tę powieść za dobrą kompozycję, aktualną problematykę wyrażoną zgodnie z duchem epoki i osiągnięciami nauki. Miał być to utwór wzorcowy: „W literaturze francuskiej najbliższym tej doskonałości jest *Żyd wieczny tułacz Eugeniusza Sue*”. Co ciekawe, nawiązania do apokryfów żydowskich miały świadczyć według autora o wierności tradycji chrześcijańskiej: „Pasma wyobraźni pierwszych wieków chrześcijańskich przesuwają całe dzieło jak wstęga i nadało mu nazwę”⁴⁶. Według Borkowskiego walorem *Żyda wiecznego tułacza* było również to, że można jego bohaterom spojrzeć „w odsłonięte dusze i serca”. Bardzo to, powiedzmy, ryzykowne i kuriozalne stwierdzenie. Pisarza zauroczył również sposób przedstawienia problematyki socjalnej:

Obok tego dotyka autor ważnych zadań społecznych, nie tylko potrącając drażliwe [sic!] składy, ale okazując praktyczną możliwość ich przeciwstawienia. Kiedy nareszcie widzimy to wszystko w wielkich rozmiarach, związane w całość zupełną, nie możemy się dość nadziwić olbrzymimi założeniami i zręcznymi wykonaniami⁴⁷.

⁴⁵ L. Dunin-Borkowski, *Powieściopisarstwo polskie* (1848), [w:] *Polska krytyka literacka* (1800-1918). *Materiały*, t. 1-4, Warszawa 1959, t. 2, s. 157 (całość: s. 152-161). Zob. też: M. Grabowski, *O nowych polskich powieściach*, „Tygodnik Petersburski” 1847, nr 59 i n.

⁴⁶ L. Dunin-Borkowski, *op. cit.*, s. 156.

⁴⁷ *Ibidem*. *Księżniczka Cordeville* E. Sue nie zdobyła już takiej aprobaty. Dunin-Borkowski pisał: „prawie gorączkowe rozbujanie (wyegzaltowanie) wykuintności i przepychów terażniejszej cywilizacji, sztuki, przemysłu, rzemiosł, gustu” (*ibidem*, s. 156-157).

To, co mogło imponować pisarzowi galicyjskiemu o demokratycznych poglądach, irytowało i przerażało hrabiowską rodzinę Krasieńskich⁴⁸. „Przesadę” i „niepodobieństwo” widział nie tylko młody czytelnik „romansów morskich” Eugeniusza Sue – Zygmunt Krasieński, ale również – w później powstałych powieściach – jego ojciec. W liście do Kajetana Koźmiana – zauważmy: głównego obrońcy klasycyzmu i uznanego autorytetu w dziedzinie smaku estetycznego – 16 marca 1845 roku generał pisał:

[...] *Tajemnic Paryża* ani żadnego romansu nie czytałem francuskiego i to jest dla mnie zupełnie obca literatura, a jeszcze więcej w tłumaczeniu, więc Ci zdania mego nie mogą złożyć. Żyd [wieczny] tułacz będzie hańbą literatury przez bajki, co rozsiewa, i kalumnie, co rzuca. Jest to wylanie się żółci nowego świata na stary⁴⁹.

Co dokładnie mogło oburzyć generała Krasieńskiego? Skąd ten tak jednoznaczny, potępiący sąd i proroctwo, że jedna z dwóch najpopularniejszych powieści Francuza przyniesie „hańbę” historii literatury? Warto dokonać szczegółowej analizy tego fragmentu (a jednocześnie analizy samej powieści), uwzględniając kilka najistotniejszych aspektów. Zbigniew Sudolski komentował niniejszy *passus* następująco:

Żyd wieczny tułacz – powieść Eugeniusza Sue, ukazała się w latach 1844-1845 (wydanie polskie w tymże czasie), która, początkowo dość krytycznie przyjęta, wkrótce zyskała ogromną popularność jako skierowana przeciwko odradzającemu się jezuityzmowi⁵⁰.

Dezaprobata Wincentego Krasieńskiego mogła dotyczyć entuzjazmu, jaki powieść (podobnie jak wcześniejsze *Tajemnice Paryża*) wywoływała wśród ludu. Hrabia mógł się czuć zaniepokojony nastrojami społecznymi nasilającymi się między innymi pod wpływem powieści Sue. Powieści te przecież podsycaly niezadowolenie z porządku społecznego, politycznego, ale w *Żydzie wiecznym tułaczem* – przede wszystkim z powrotu jezuitów do swej misji i do swych dóbr. Lansowanie idei socjalistycznych,

⁴⁸ Co jednak ciekawe, również Julian Klaczko, jeden z prywatnych nauczycieli synów Zygmunta Krasieńskiego, zaliczył w 1857 r. Sue do „najznakomitszych [...] pisarzy”. J. Klaczko, [„Krewni” Korzeniowski] (1857), [w:] *Polska krytyka literacka*, t. 2, s. 351 (całość: s. 347-359). Powieści Sue chwalił też August Cieszkowski, propagator tezy, że powieść jest gatunkiem „najdoskonalej do potrzeb i charakteru czasu [...] przystosowanym” (zob. idem, *O romansie nowoczesnym*, „Biblioteka Warszawska”, 1846; por. *Polska krytyka literacka*, t. 2, przypis s. 411).

⁴⁹ Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, Do Kajetana Koźmiana, 23, d. 16 marca 1845, Warszawa, s. 210 (całość listu – s. 209-211). W zbiorze *Listów do Koźmianów* jest tylko jedno zdanie: „[...] *Żyd [wieczny] tułacz będzie hańbą literatury przez bajki, co rozsiewa, i kalumnie, co rzuca. Jest to wylanie się żółci nowego świata na stary*”. Z. Krasieński, *Listy do Koźmianów*, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1977, *Gen. Wincenty Krasieński do Kajetana Koźmiana*, *Aneks*, 13, 16 marca 1845 [Warszawa], s. 511.

⁵⁰ Z. Krasieński, *Listy do Koźmianów*, przypis na s. 511.

również w w tym utworze, było jednym z powodów potępiącego sądu Krasieńskiego. O sympatii Sue do utopijnych teorii socjalistycznych będzie jeszcze mowa w kontekście uwag na temat opinii Elizy Krasieńskiej.

W powieści jednym z głównych wątków jest jezuityzm odmalowany przez Sue z niezwykłą – powiedzielibyśmy – „zaciętością”⁵¹. Czytając lekturę, można odnieść wrażenie, że uprzedzenia wobec Towarzystwa Jezusowego, obecne w całej Europie, również wśród ówczesnych Polaków: początkowo u syna Wincentego – Zygmunta⁵², u Augusta Cieszkowskiego, u Juliusza Słowackiego (*Beniowski* i in.), u Henryka Rzewuskiego (gawęda *Sicz Zaporoska w Pamiątkach Soplicy*), przybierają tu jakieś monstrualne wymiary i znamiona wyraźnej obsesji autora. W tych samych kategoriach zdawał się widzieć problem również Umberto Eco, pisząc: „Jego dzieło wywołuje falę jezuitofobii, w fourierowskich falansterach panuje radość”⁵³. Wydaje się, że Wincenty Krasieński nie dał się ponieść fali uprzedzeń i gremialnych ataków

⁵¹ Innym utworem antyjezuickim są *Mystères du peuple* (*Ludzkie tajemnice*; raczej: *Tajemnice ludu*) wydawane cztery lata później od *Żyda wiecznego tułacza*. Miały one posłużyć Maurycemu Joly'emu do napisania paszkwilanckiej broszury na Napoleona III zatytułowanej *Dialogue aux enfers entre Machiavelli et Montesquieu ou la politique de Machiavelli au XIX^e siecle par un contemporain* (*Rozmowy w piekle między Machiavellem i Monteskiuszem* – zob. Biblioteka Narodowa w Paryżu, sygn. L. 566, 1469). Pamflet ten był z kolei inspiracją do stworzenia w Rosji *Protokołów Mędrców Syjonu* (ros. *Протоколы Сионских мудрецов*) – fałszywego dokumentu opisującego rzekome plany osiągnięcia przez Żydów globalnej dominacji. „Jak twierdzi większość historyków, *Protokoły* zostały napisane przez Matwieja Gołowinskiego, rosyjskiego współpracownika cesarza Mikołaja II, na zamówienie Ochrany, tajnej policji politycznej Imperium Rosyjskiego, w celu przeniesienia odpowiedzialności za ówczesne problemy polityczne i społeczne Rosji na społeczność żydowską. W dużej części *Protokoły* są dosłownymi cytatami fragmentów XIX-wiecznej satyry autorstwa Maurycego Joly'ego mającej formę odbywającej się w piekle rozmowy Monteskiusza i Machiavellego. [...] Z kolei Joly zaczerpnął znaczną część swojej broszury z popularnej powieści Eugena Sue *Les Mystères du peuple* (*Ludzkie tajemnice*). W dziele Sue spiskowcami byli Jezuici, a Żydzi w ogóle się tam nie pojawiają. Oficjalne dokumenty mówią, że Joly został pozwany i skazany za napisanie broszury na karę więzienia.” Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Protokoły_Mędrców_Syjonu [dostęp: 8.08.2013]. Sue pisał swój utwór **przeciwko jezuitom i to oni występowali jako siła dążąca do zdobycia władzy nad światem**. Podobno też sam Sue oparł się na książce byłego wolnomularza i jezuita Augustina Barruela (1741-1820), wydanej w 1797 r., w której autor przypisuje wybuch rewolucji francuskiej spiskowi masonów.

⁵² Syn Wincentego początkowo, również pod wpływem osobistych urazów, był dość wrogo usposobiony wobec zakonu. „Wyzuici”, tj. jezuici według niego chcieli przeszkodzić mu w roman-sie z Joanną Bobrową (zob. Z. Krasieński, *Listy do Adama Sołtana*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970, *Listy do Adama Sołtana*, 10, Florencja, 24 maja 1835, s. 59), mieli też być odpowiedzialni za destrukcję narodu polskiego. Jeszcze w 1846 r. poeta pisał: „Demagogi, mongolizm i jezuita [tj. radykalnie społeczni, carat i jezuita – przyp. D.K.], wszyscy trzej wiodą nas do tego, byśmy umarli wraz ze światem starym, któremu, wiek ten dzwoni już na śmierć” (Z. Krasieński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1979, 35, 17 marca 1846, s. 117). Prawdopodobnie pod wpływem Stanisława Egberta Koźmiana poeta pomału zmieniał zdanie (zob. Z. Krasieński, *Listy do Koźmianów*, S.E. Koźmian, *Wstęp do listów Z. Krasieńskiego*, s. 78; komentarz do listu 6 z 21 IV 1847 *Do St. Koźmiana*, s. 129; *Do St.E. Koźmiana*, 16, [Akwizgran, 8 września 1847], s. 173-174; 33, Rzym, 28 marca 1848, s. 216-217; Z. Krasieński, *Listy do ojca*, list 11, Genewa, 2 lutego 1830 r., s. 99; *ibidem*, *Dodatek*, List do ojca – z Florencji z 26 I 1836, s. 312).

⁵³ U. Eco, *op. cit.*, s. 62.

na jezuitów. Wiedział, że są oni kartą przetargową w wielkiej i małej polityce krajów europejskich. Samo ich rozwiązanie i kasacja miały wymiar bardziej polityczny niż religijny. Dlatego w tym samym liście, w którym wyraził swoją dezaprobatę wobec powieści Sue, pisał: „**Jezuici w Szwajcarii są pretekstem tylko** i dwory się zgodziły na okupację i zupełne zamknięcie granic Szwajcarii, niedł[ugo] wojna cywilna się zacznie”⁵⁴. Jak wyjaśnia Sudolski, było to –

Nawiązanie do wydarzeń z grudnia 1844 r. w Szwajcarii, kiedy to siły zachowawcze Lucerny odniosły zwycięstwo nad liberałami i przeciwnikami zakonu jezuitów. Przeciwko jezuitom wystąpił też wówczas lud Lozanny, ustanawiając rząd tymczasowy. W końcu marca 1845 zebrało się około 4 tys. wychodźców z Lucerny i ochotników z innych kantonów, którzy wkroczyli do Lucerny, ale zostali pobici i ulegli rozproszeniu⁵⁵.

Krasiński, przeciwnik jakichkolwiek ruchów społecznych, był wyraźnie zaniepokojony tego typu wystąpieniami. W tym samym liście pisał też o zamieszkach w Poznaniu („W Poznaniu komunistów odkryta i proroków [wojna – przyp. D.K.], których pierwszym czynem miało być Żydów w Poznaniu zrabowanie”⁵⁶). Niepokoiły go wystąpienia tak przeciwko władzy świeckiej, jak i kościelnej, w tym: ataki na jezuitów.

Jak ich jednak zaprezentował Sue w *Żydzie wiecznym tułaczem*? Bo przecież tego autora można zaliczyć do propagatorów wielkiej teorii spiskowej wymierzonej w XIX wieku w Kościół, a szczególnie w tych, którzy byli znakiem żywotności katolicyzmu, czyli właśnie w jezuitów⁵⁷. Jezuici w tej powieści (Rodin, d’Aigrigny i inni) są niemal zrównani z niebezpieczną sektą hinduską dusicieli (sekta zabijająca w imię Bohwani). Hipertrofia zła przypisywanego zakonnikom powoduje, że narrator nazywa ich często „potworami” – stosując łatwe chwyt stylistyczne i propagandowe, podkreśla brzydotę moralną i duchową idącą w parze z brzydotą fizyczną⁵⁸. Za wszelką cenę próbują oni, nie cofając się przed żadną zbrodnią, wydrzeć majątek potomków nie tyle Żyda, ile Żydówki Wiecznej Tułaczki. Potomkowie z rodziny Rennepontów, która kiedyś przeszła na protestantyzm, są po kolei przez nich zabijani. Sue bowiem, opierając się na stereotypowym myśleniu, że zakon ten został w XVI wieku powołany do rozprawiania się z reformacją, uczynił ich prześladowcami nie tylko przedstawicieli narodu hebrajskiego, ale również spadkobierców protestantów, czyli *de facto*... katolików. Kierując

⁵⁴ Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni...*, s. 210-211.

⁵⁵ *Ibidem*, przypis 13, s. 212-213.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 211.

⁵⁷ Zob. więcej: G. Kucharczyk, *Mity i fakty. Zeszyty historii Kościoła. Postępowe imperium – tolerancja po angielsku*, Poznań 2012; idem, *Nienawiść i pogarda. Dwa stulecia walki z Kościołem*, Kraków 2010.

⁵⁸ Nie trzeba udowadniać, że postaci „szlachetne” są u Sue fizycznie piękne.

się innymi znów stereotypami, autor uczynił z członków Towarzystwa Jezusowego zwyrodnialców, czyhających na fortuny rodów, zwłaszcza związanych z tradycją reformacji. W ten sposób utrwalił skutecznie nie zawsze sprawiedliwy sąd o „zdzierczej” polityce zakonu, funkcjonujący na prawach mitu w Europie i poza jej granicami. Mit ten rozpowszechniał się szczególnie groźnie w XIX wieku również za sprawą książki robiącej oszałamiającą wręcz karierę – *Spisek jezuitów: tajny plan zakonu*.

Wedle niej w 1825 roku na tajnym konwentyklu we włoskim Chieri władze Towarzystwa Jezusowego ustaliły plan przejęcia władzy nad światem. Oto świat politycznej paranoi kopiowany później chociażby przez autorów *Protokołów Mędrców Syjonu*, którzy na początku XX wieku także „zdemaskowali” tajny plan zawiadnięcia światem, tyle, że nie przez jezuitów, ale Żydów⁵⁹.

Sue wprowadził, zmodyfikował i utrwalił jeszcze inny mit – Żyda Wiecznego Tułacza, ale o tym później. Tu tylko przypomnę, że wprowadził do tego mitu nowy wariant – przydając Tułaczowi – „Siostrę”. Jest ona nazywana i utożsamiana z biblijną Herodiadą, która zażądała od Heroda głowy św. Jana Chrzciciela; „córką królewską”; innym znów razem – „siostrą cierpiących” lub „mą [tj. Żyda Wiecznego Tułacza] ukochaną siostrą” itd.⁶⁰ Skarbu, dziedzictwa jej potomków, bronią z kolei Samuel i Jeabel – Żydzi, których Rennepontowie uchronili kiedyś przed działaniem Inkwizycji. Czynią to zatem z wdzięczności.

Powieść zdobywającego popularność Sue jest wyraźnym i niczym niezakamuflovanym atakiem nie tylko na Towarzystwo Jezusowe, ale na cały Kościół katolicki. Pada na przykład stwierdzenie, że „Rzym i Bohwania to są rodzeni brat i siostra”⁶¹.

Oczywiście, Zygmunt i Wincenty Krasieńscy, każdy na swój własny sposób, mieli również wiele uprzedzeń do polityki Watykanu⁶², ale tak gremialnego ataku na Kościół, jaki obserwujemy w tej powieści, nigdy nie przepuścili. Zwłaszcza interesujący nas tu Wincenty, który w innych listach do Koźmiana ubolewał nad niszcze-

⁵⁹ G. Kucharczyk, *Propagandą w Kościele*, cz. 4: *Wielka teoria spisku*, „Miłujcie się! Katolicki Dwumiesięcznik Ewangelizacyjny” 2013, nr 3, s. 24 (całość artykułu: s. 23-26). Autor pokazuje też, że te same siły polityczne, które walczyły z Towarzystwem Jezusowym i szykowały grunt powszechnej laicyzacji, rozpoczęły jednocześnie walkę z Żydami. Później – co znów zaniepokoiło Wincentego Krasieńskiego – wielką popularność zdobyła pięciotomowa książka byłego oratorianina ks. Vincenza Giobertiego *Il Gesuita moderno (Jezuita nowoczesny)*. Czyniła ona z jezuitów głównych wrogów Italii, szpiegów austriackich, przeciwników rozumu, nauki i postępu, manipulatorów uczuciami kobiet i dzieci.

⁶⁰ Zob. E. Sue, *Żyd wieczny tułacz*, t. 1-2, [oprac. i tłum. z franc. D. Marszałec], Bydgoszcz 1991, t. 1, s. 116, 118; t. 2, s. 381-388, 463-464 (i inne).

⁶¹ *Ibidem*, t. 1, s. 463.

⁶² Zob. liczne aluzje do Papiestwa i funkcjonowania Kościoła katolickiego np. w: Z. Krasieński, *Listy do Koźmianów*, i inne zbiory korespondencji. Zob. więcej na ten temat w: W. Bojomir (Mileski), *Mesyjanizm polski a Kościół katolicki*, Kraków 1916, s. 20, 31.

nieniem przez Francuzów tego, co jeszcze „nasze ojce szanowały”, nad obracaniem tego w „śmieszność”, nad podkopywaniem religii:

[...] a ja płacząc na nich, gdyż wypędziwszy ze świata, co tylko nasze ojce szanowały, same cnoty śmiesznością pokrywają, a w młodzież szczepią niewiarę i wzdargę ojców [...]. Z całej literatury francuskiej od lat kilku dwa dzieła się odznaczają, które radzę Ci czytać: *Histoire du Gnosticisme* i *Sur la destruction du politéisme*. **Musi się wkrótce literatura nawet we Francji zmienić, gdyż wszystkie te opisanie występków, szubienic, cudzołóstwa, trupów, znudzą na koniec i nicość w sercu da się uczuć. Sceptycyzm i ironia wieku przeszłego zwróciła dzisiejszy gust**⁶³.

Zauważamy podobny schemat myślenia, co u biskupa Korczyńskiego: literatura francuska XIX wieku jest fatalną konsekwencją myśli filozoficznej (i przewrotów rewolucyjnych) znamiennej dla epoki encyklopedyzmu. Wincenty Krasiński musiał być żywo wstrząśniętym skalowaniem i tak już zniesławionego zakonu. Zdawał sobie sprawę z tego, że Sue, atakując jezuitów, uderzał w ten sposób w sam Kościół, przywracający wówczas zakonowi możliwość szerzenia misji. Nie przekonuje bowiem w tej powieści – jako element proeklezjalny – przesłodzona i nieautentyczna kreacja „jedynego sprawiedliwego” – księdza Gabriela, *nota bene* również jezuita, intrygą przymuszonego do wstąpienia do zakonu.

Wincenty Krasiński przejrzał zamysły Sue i innych profanujących literaturę pisarzy francuskich. Zacytujmy w tym miejscu jeszcze inny jego list. W korespondencji z 29 kwietnia 1844 roku ojciec poety pisał:

Jak znajdziesz felieton [*sic!*] wczorajszego „Journal des Débats” – krytyka na romans pani Sand⁶⁴. Ja ją uważam jak P. Voisin, albo Brimvilin moralną, jej misja jest równa jak Woltera, **ona obyczaje, związki familijne tamuje, tamten religię podkopywał. Oboje z piekła posłanniki**⁶⁵.

Rozumiemy więc, że „kalumnie”, które generał Krasiński przypisywał Eugeniuszowi Sue, wiązały się również się z problemem „podkopywania religii”⁶⁶.

⁶³ Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, Gen. Wincenty Krasiński do Kajetana Koźmiana, *Aneks*, 5, Opinogóra, 26 lipca 1837, s. 505. Jak podaje Z. Sudolski, chodzi „o pracę Jacquesa Matter (1791-1864), historyka i filozofa francuskiego, pt. *Histoire critique du gnosticisme et de son influence sur les sectes religieuses et philosophiques des six premiers siècles de l'ère chrétienne* (Paris 1828, t. I-II). Matter opatrzył też wstępem studium Beniamina Constant de Rebecque (1767-1830), publicysty i mówcy francuskiego, pt. *Du Polythéisme Romain considéré dans ses rapports avec la philosophie grecque et la religion chrétienne...* (Paris 1833, t. I-II)”.

⁶⁴ *Sic!* (taka właśnie jest składnia tego zdania). Mowa o recenzji powieści G. Sand, *Consuelo*. – *La Comtesse de Rudolstadt*. Zob. więcej: Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, *Aneks*, 10, Gen. Wincenty Krasiński do Kajetana Koźmiana, 10, Warszawa, 29 kwietnia 1844, przypis 1 na s. 510.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 509.

⁶⁶ Z tych samych powodów był też np. bardzo zaniepokojony rozprzestrzenianiem się heglizmu czy też powstaniem sekty Towiańskiego.

Jezuici w *Żydzie wiecznym tułaczu* to najbardziej nikkczemne charaktery: uprowadzają i więżą dzieci, zabijają wszystkich spadkobierców fortuny oprócz jednego, pozbawionego praw dziedziczenia Gabriela, doprowadzają do psychicznej i finansowej ruiny dorosłych, mordując i torturując się przy tym wzajemnie. Sue przypisuje im – oprócz perfidii, zachłanności i okrucieństwa – również zwyczaj donosicielstwa; pisze też o ich szkodliwych książkach rzekomo – w sofistyczny sposób – usprawiedliwiających każdy grzech⁶⁷. Sugestywność obrazu podkreślona jest – jak wspomniałam – kreacją postaci „papierowych”: albo czarnych (i do nich właśnie zaliczył jezuitów, absolutnie ich zachowań nie wiążąc z odprawianiem kultu, pobożnością czy dobrocią), albo białych. Działo to przemożnie na rozdrażnione – pełną intrygi i zła moralnego fabułą – uczucia odbiorców. „Tanich” zabiegów perswazji oraz manipulacji emocjami i poglądami czytelników autor stosował zresztą o wiele więcej. Zaliczylibyśmy do nich między innymi liczne motywy melodramatyczne.

Obraz odradzającego się zakonu pojawia się w całej powieści na zasadzie zastraszania – Sue pokazywał, w jak okrutny sposób jezuita będą rzekomo postępować z ludźmi, również z katolikami. O restytucji zakonu, jako fackie historycznym, nigdzie bezpośrednio nie ma mowy. Jedynie pośrednio, w wypowiedzi Rodina, pojawia się aluzja do tegoż dziejowego wydarzenia. Gwoli wyjaśnienia: pisarz, wykorzystując *licentia poetica*, stosuje ową wspomnianą już przez Zygmunta Krasińskiego, nadużywaną fantastyczność – Rodin, wyjątkowo antypatyczna i złowroga postać, zostaje przywrócony do życia w jakiś gnostycki, alchemiczny niejako sposób – poprzez ogień (dosłownie: przez przypalanie ciała). Mówi on: „Tak ród bezbożnych zostanie starty na proch, podobnie jak kawałki mego ciała zostały spalone na popiół... Ja to mówię... to nastąpi... podobnie jak powiedziałem, że będę żył... i żyję”⁶⁸. W słowach Rodina, scharakteryzowanego na wzór ni to zapowiadającego swoje zmartwychwstanie Chrystusa, ni to „feniksa odradzającego się z popiołów”, odnajdujemy echo, a właściwie karykaturę wszelkich proctw, również literackich, w których lubowała się epoka. Odnajdujemy też metaforę powstającego z martwych zakonu.

Kwestię oburzenia Krasińskiego można naświetlić jeszcze w kategoriach politycznych. Generał, jako lojalny podwładny cara Rosji, musiał docenić „gest” Katarzyny II pozostawienia jezuitów w zaborze rosyjskim (podobną decyzję podjął w Prusach Fryderyk II). Co prawda, były to działania podjęte wbrew woli ulegającego innym monarchom europejskim papieża Klemensa XIV (*breve* z 1773 r.⁶⁹). Zaborcy uczynili

⁶⁷ Pisarz prawdopodobnie nawiązuje tu w przewrotny dość sposób do historii kazuistyki, tj. gradacji grzechów. W 1679 r. kazuiści zostali potępieni przez papieża Innocentego XI, a głoszenia ich teorii zabroniono pod karą ekskomunikacji.

⁶⁸ E. Sue, *Żyd wieczny tułacz*, t. 2, s. 301.

⁶⁹ W Portugalii kasatę ogłoszono w 1759 r., następnie zaś we Francji w 1764 r., Neapolu i Hiszpanii w 1767 r.

tak, aby zademonstrować swoją wrogość wobec Burbonów, ale i Watykanu, i skłócić z Rzymem katolickich Polaków. W zaborze austriackim zaś dokonano likwidacji zakonu, a jego majątki przekazano powstającej Komisji Edukacji Narodowej⁷⁰. W 1814 roku papież Pius VII ogłosił restytucję zakonu (bulla *Sollicitudo omnium ecclesiarum*). Otwierano kolegia i uniwersytety jezuickie, ale odnowienie działalności duchowych spadkobierców św. Ignacego w różnych krajach nie następowało od razu. Przykładowo mniej więcej w tym czasie nieprzychylny Kościołowi prezes Rady Ministrów i dyrektor Izby Edukacyjnej Stanisław Kostka Potocki, mistrz Wolnomularstwa Wschodu, rozporządził wydalenie jezuitów z zaboru rosyjskiego. Również car Aleksander I zdecydował o ich odsunięciu⁷¹. Oddalili się oni do Galicji i tam utworzyli prowincję. Niemniej faktem jest, że w czasie, kiedy Towarzystwo Jezusowe formalnie nie istniało, jezuiti, dzięki polityce caratu w zaborze rosyjskim, nadal funkcjonowali, zwołując tymczasowe kongregacje i wybierając na nich wikariuszy generalnych. Wincenty Krasiński lojalny wobec władz carskich cenił uszanowanie ich przez władców Imperium Rosyjskiego (z pominięciem adorowanego przez siebie Aleksandra I, który przecież nie był im przychylny). Tym bardziej istotna wydawała się ta „protekcja” w obliczu ich prześladowań w Europie Zachodniej⁷². Ponadto Krasiński, sam będąc wojskowym, od 1812 roku generałem, być może doceniał „żołnierską” dyscyplinę, jaką w zakładanym przez siebie zakonie zaprowadził przed laty św. Ignacy Loyola⁷³.

Wincenty Krasiński pisał o „żółci” wylanej na „stary świat”, o bajkach i kalumniach. W przeważającej mierze – jak się wydaje – dotyczy to wspomnianej problematyki społecznej oraz omówionej tu problematyki eklezjalnej. Ale te dwa wątki tematu nie wyczerpują.

Konwencja powieści awanturniczych pełnych perypetii, intryg, zabójstw, niewyjaśnionych sytuacji na pewno raziła Krasińskiego, członka warszawskiego oddziału

⁷⁰ Zob. więcej: A. Woltanowski, R.W. Wołoszyński, *Komisja Edukacji Narodowej 1773-1794*, Warszawa 1973.

⁷¹ Wincenty Krasiński, czerpiąc korzyści materialne z lojalności wobec Aleksandra I, zdawał się nie zwracać uwagi na jego antypolską i antykościelną politykę. Zob. więcej: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i jego współcześni...*, s. 53-54; idem, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 34-37; W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, oprac. i wstępem poprzedziła M. Dernałowicz, Warszawa 1987, s. 233-234.

⁷² Obrońcą jezuitów był Adam Mickiewicz, który dostrzegał ich zasługi w innych krajach, natomiast w Polsce widział brak warunków sprzyjających ich działalności. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 8: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, Warszawa 1997, Wykład XXXII, s. 462-464. Przeciwnego zdania był np. Juliusz Słowacki, który zresztą przypisywał swemu rywalowi – Adamowi – jak najgorzej identyfikowany „jezuityzm”.

⁷³ Mimo sprzyjającej polityki Watykanu mocarstwa europejskie nadal wrogo zachowywały się wobec Towarzystwa Jezusowego. W 1848 r. liberałowie wypędzili jezuitów z Królestwa Piemontu; w 1872 r. w Niemczech Ottona Bismarcka uchwalono *Prawo o jezuitach (Jesuitengesetz)*, zabraniające im prawa przebywania na terytorium kraju. Natomiast Francja ponownie ich wygnała w 1879 r.

Towarzystwa Przyjaciół Nauk⁷⁴, człowieka gustującego w literaturze klasycystycznej, w dziełach filozoficznych, przynoszących konkretną wiedzę o świecie⁷⁵. Tego typu powieści, które utrudniają jedynie orientację w rzeczywistości społecznej i politycznej, nie odpowiadały generałowi. W *Żydzie wiecznym tułaczem* odnajdujemy nadmierną fantastyczność, którą autorowi powieści morskich wytknął już – jak pamiętamy – Zygmunt: nadużywanie motywów wskrzeszania z martwych, bilokacji, ukazujących się duchów zmarłych, cudownego przenoszenia ludzi i przedmiotów na ogromne odległości, magicznych właściwości komnat, mebli, obrazów. Autor, stosując w nadmiarze te i im podobne motywy, nie stronił od powtórzeń. Sceny łzawe, melodramatyczne, nieszczerze gesty i zachowania bohaterów drażnić musiały koneserów literatury. Nieprawdopodobieństwo życiowe i psychologiczne, nieustanne mówienie o okrucieństwie jednych oraz o kłiwej wręcz dobroci, bólu, łzach i cierpieniu innych, liczne niekonsekwencje w prowadzeniu fabuły przeczyły zasadom, jakie wyznawali w sztuce Wincenty Krasiński i adresat jego listu – Kajetan Koźmian. Książka pełna intryg, niepokoju, zohydzenia społeczeństwu konkretnych instytucji mogła irytować polskiego czytelnika również kreacją „papierowych” i nieprawdopodobnych psychologicznie postaci. Przykłady? Nie chodzi tylko o spotwornianych jezuitów i o nikczemne dewotki pozostające na ich usługach, ale też o postaci „normalne”. Tak więc wydawałoby się mądra panna Adrienne de Cardoville, mimo oczywistych dowodów złego charakteru i intryg wprowadzanych przez doktora Balenier, kilkakrotnie w ufności powierza mu swój los; potem podobną ufnością darzy nikczemnego Rodina. Również zdroworozsądkowy żołnierz Dagobert daje się omamić złudą poczciwości Rodina. Przykładów nieprawdopodobieństwa psychologicznego znaleźlibyśmy, rzecz jasna, o wiele więcej.

Między wspomniane przez Krasińskiego „bajki” należałoby też włożyć wariant Sue wykorzystanej przez Krasińskiego legendy o *Żydzie Wiecznym Tułaczem*. Legenda o *Żydzie popędzającym Chrystusa podczas drogi krzyżowej* i dlatego przez niego przeklętym [sic!] funkcjonowała w kulturze i literaturze powszechnej w różnych wersjach⁷⁶. Była znana nie tylko w Europie czy w Azji (Bliski Wschód), ale również

⁷⁴ Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w którym działał Wincenty Krasiński, było mocno związane z tradycjami klasycystycznymi i klasycystycznymi. Zob. E. Juzoń, hasło: *Antyk*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 31 (całość: s. 28-37).

⁷⁵ Zob. M. Janion, *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 12. Por. Z. Sudolski, *Krasiński...*, s. 23.

⁷⁶ Zob. P. Kallas, *The Pilgrim of Eternity. The Figure of the Wandering Jew in the Romantic Literature of Britain and America*, Elbląg 2011; L. Mięśowska, *Motywy Ahaswera w najnowszej dramaturgii rosyjskiej*, „Slavia Wratislaviensis”, CXXIX, 6, s. 201-208; W. Piotrowski, *Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej*, Słupsk 1996; *Legenda o Ahaswerze. Antologia tekstów*, wstęp, wybór, oprac. W. Piotrowski, Piotrków Trybunalski 2008; A. Szczepańska, *Motywy Ahaswera w literaturze szwedzkiej*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historycznoliterackie”, 50, Kraków 1984.

na kontynencie północnoamerykańskim. Według Marka Twaina, podróżującego po krajach basenu Morza Śródziemnego, co pięćdziesiąt lat „stary, wysuszony i apatyczny” Ahaswerus⁷⁷ przybywał do Bazyliki Grobu Chrystusowego. Gdyby udało mu się tam wejść, doczekałby się upragnionej śmierci. Niestety,

[...] ilekroć zbliża się, drzwi kościoła zatrząskują się z łoskotem, ziemia drży, a światła w Jerozolimie zapalają się upiornym, błękitnym światłem! – Powtarza się to bez wyjątku co pięćdziesiąt lat. Wie, że nie ma szans, ale trudno zmienić przyzwyczajenia trwające od tysiąca ośmiuset lat. Teraz stary turysta bawi pewnie w dalekich stronach. Być może uśmiecha się z politowaniem na widok takich jak my durniów, galopujących przez świat, udających mędrków i wyobrażających sobie, że mnóstwo o tym świecie dowiedzieliśmy się. Musi żywić bezgraniczną pogardę do zadufanych osłów rozbijających się po dzisiejszym świecie kolejami, co nazywają podróżowaniem⁷⁸.

Według większości legend Ahaswerus miał tułać się po świecie dłużej – aż do powtórnego przyjścia Zbawiciela. A w powieści Sue? Jego Żyd Wieczny Tułacz jest „synem rzemieślnika”, a jednocześnie bratem historycznej i biblijnej postaci – Herodiady, wnuczki Heroda Wielkiego, żony Heroda III, a następnie Heroda Antypasa (jedna z licznych „nielogiczności” czy też „niekonsekwencji” w tej powieści, dająca się jednak tłumaczyć kompilacyjnym zabiegiem autora względem różnych wersji legendy). Ahaswerus Sue, wszędzie, gdzie się pojawi, zostawia znak w kształcie krzyża. W „proroczej” wizji Herodiady, która realizuje się na ostatnich stronicach powieści, umiera on u stóp Krzyża Chrystusa. Również ukochaną „siostrę” czeka upragniona śmierć – w symbolicznym dla niej miejscu – w pobliżu opactwa pw. Ścięcia Jana Chrzciciela. Oba więc miejsca zgonu są znaczące – wiążą się z przedwiekową winą Żyda i Żydówki „Wiecznych Tułaczy”. Bohaterowie umierają około 1832 roku, a więc ich męka – wbrew legendzie – kończy się przed paruzją zapowiadaną w *Ewangeliach* i *Apokalipsie św. Jana*.

Co mogło zbulwersować Wincentego Krasińskiego w adaptacji Sue średniowiecznych legend? Po pierwsze, jak wolno się domyślać, niezwykła apologia Żydów (a przy okazji protestantów⁷⁹) kosztem zohydzanych jezuitów, jako przedstawicieli katolicyzmu. Po drugie – skarykaturyzowana w tej trawestacji średniowiecznych legend wizja Boga.

⁷⁷ Ahaswerus, Żyd Wieczny Tułacz – łac. *Johannes Buttadeus*, niem. *Ahaswer*, ang. *Kartafilos*, wł. *Salatiello ben Sadi*.

⁷⁸ Zob. M. Twain, *Prostaczkowie za granicą*, przeł., posłowie, przypisy A. Keyha, Katowice 1992, s. 287 (zob. cały rozdział 49).

⁷⁹ Mam tu na myśli postać fikcyjną, żyjącego we wspomnieniach bohaterów Mariusza Rennepona, protestanta, pragnącego na mocy swego testamentu uczynić z potomnych wielką „wspólnotę miłości”.

Wincenty Krasiński z rezerwą odnosił się do współczesnych sobie Żydów. Zastąpił jako autor antysemitycznej broszury wydanej w 1818 roku w językach francuskim i polskim *Aperçu sur les Juifs de Pologne par un Officier general polonois nonce à la diète*, w której opowiadał się przeciwko asymilacji Żydów. Wydana ona została w Warszawie, również w języku polskim jako *Uwagi o Żydach* lub: *O Żydach w Polsce*. Jak pisze o jej autorze Janusz Detka, „doszukiwał się w strukturze kasty oznak wspólnoty politycznej”⁸⁰. Maria Janion, potępiając poglądy Krasińskiego, w wywiadzie udzielonym rozmówcom z „Tygodnika Powszechnego” referowała stanowisko hrabiego: „Żydzi chętnie przyjmują religię kraju, w którym się osiedlają, pozostając w głębi ducha przy swoim. Chodzi im tylko o to, by zyskać przewagę nad nieszczęsnymi, ogłupionymi tubylcami”⁸¹. Szczególne zagrożenie Krasiński widział w opanowaniu najwyższych stanowisk w kraju przez Żydów i w tym sensie postrzegał ich jako niebezpieczną kastę. Według niego, o czym przekonywał też w listach (np. do Konstantego Gaszyńskiego), Żyd zawsze pozostanie Żydem, nawet mimo przyjęcia chrztu⁸². Odnieśmy to do krytykowanej powieści: Żyd Wieczny Tułacz owszem pozostaje Żydem, ale jednocześnie jest to Żyd w specyficzny sposób zchrystianizowany i zewangelizowany. Pomijając fakt, że jest to postać fantastyczna, Krasińskiego mogło zadziwić uczynienie zeń postaci bardziej „litościwej” i miłosiernej niż bezwzględny w powieści (ale i w legendzie) Chrystus. Do tematu jeszcze powrócimy.

Poglądy obu Krasińskich na tak zwaną dziś kwestię żydowską kształtowały się między innymi pod wpływem zażyłej przyjaźni z wybitnym jak na owe czasy znawcą kultury żydowskiej – księdzem Alojzym Ludwikiem Chiarinim (1789-1832), o którym jednak Janion wyraża się bardzo niepocholebnie, nazywając go na przykład „zdziczałym antysemitą, i oczywiście inspiratorem gen. Wincentego Krasińskiego”⁸³. Jakże miał

⁸⁰ J. Detka, hasło: *Żydowska kwestia*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 1051 (całość opracowania – s. 1050-1054).

⁸¹ *Mickiewicz: nowożytny myśliciel religijny*, z prof. Marią Janion rozmawiają Tomasz Fiałkowski i Marian Stala, „Apokryf” nr 14, w: „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 51-52, b.s., cyt. z: <http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/14/janion.html> [dostęp: 16.08.2013]. Zob. też: M. Janion, *Zygmunt Krasiński...*, s. 12; por. eadem, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie (rozdział: Oko wschodnie Leonarda)*, Warszawa 2009. O Zygmuncie, który nas tutaj mniej interesuje, Stanisław Egbert Koźmian pisze: „Z. nie cierpiał Żydów. Pobudką jedyną ich mienił zemstę, aby roztrzaskać świat, pomścić się za doznane zniewagi i upokorzenia. Również nie lubił przechrztów, uważając ich jako ukrytych i jeszcze niebezpieczniejszych posługaczy żydostwa. Nigdy nie mógł mu wyperswadować, że byłoby lepiej, gdyby był w *Nieboskiej* [sic!] chóru Przechrztów nie umieszczał. Drażnił go wtedy Krasiński i może przyczynił się do tego anatematu na przechrztów”. (Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów, Listy do Stanisława Egberta Koźmiana*, komentarz S.E. Koźmiana do listu 48, [maj-początek października 1849], s. 283). O czym jednak świadczą listy Krasińskiego np. na temat Juliana Klaczki, poeta szanował naród żydowski ten sam, który dzielnie walczył podczas kolejnych oblężeń Jerozolimy. Zob. *ibidem*, 42, Baden Baden, 24 lutego 1849, s. 259-263.

⁸² Nazwy wyznawców religii piszemy małą literą. By jednak nie komplikować spraw pisowni, w niniejszym artykule stosuję majuskułę tak w przypadku nazwy narodowości, jak i religii żydowskiej.

⁸³ *Mickiewicz: nowożytny myśliciel religijny*, b.s. W wywiadzie tym, mimo niezwyklej wiedzy i erudycji badaczki, zauważyć też można wiele uproszczeń. Na przykład w nadmienionych uwagach

kompetencje? Chiarini (ur. w Wiedniu we Włoszech w 1789 r.) był znawcą judaizmu – w 1819 roku powołany został do Komitetu do Sprawy Żydowskiej, od 1822 roku należał do Komitetu Cenzury, Ksiąg i Pism Hebrajskich, a od 1826 roku do Komitetu do Spraw Starozakonnych. Był profesorem języków orientalnych; zasłynął jako tłumacz na język francuski Talmudu (Paryż 1830). W tym samym roku wydał *Théorie de Judaïsme appliquée à la réforme des Israélites de tous les pays de l'Europe*. Wcześniej ogłosił drukiem *Gramatykę hebrajską* i *Słownik hebrajski* (oba dzieła w przekładzie polskim Piotra Chlewaskiego). Wszystkie te prace były ostro krytykowane w prasie polskiej i francuskiej⁸⁴. Były jednak, przynajmniej *Teoria judaizmu*, obiektem zainteresowania Krasińskich – ojca i syna.

Być może poglądy Krasińskiego kształtowały się także pod wpływem historycznych i historiozoficznych dzieł, między innymi Tacyta, który w narodzie hebrajskim widział czynnik destabilizujący i antypaństwowy. Chiarini, po odejściu z Uniwersytetu Warszawskiego uczył prywatnie Zygmunta Krasińskiego greki i języka arabskiego, mógł więc podsunąć obu Krasińskim *Wojnę peloponeską* starożytnego pisarza.

Aby zobrazować wielką zażyłość Krasińskich z prywatnym preceptorem, warto przytoczyć szczególnie dwa fragmenty z korespondencji przyszłego autora *Nie-Boskiej komedii*⁸⁵: „Księdza Chiariniego pamięci się polecam i zawsze jestem jego kochający uczeń” oraz:

Upraszam kochanego Papę o złożenie mojego uszanowania u stóp Babuli i o ukłony dla [...] księdza Chiariniego. Niedawno było w gazetach doniesienie, że *la Théorie du Judaïsme* jest na sprzedaż w księgarniach paryskich. Jeśli do Paryża pojedzie tego roku w lecie, to może go zobaczę w Genewie. Bo z Paryża do Genewy można w czterdzieści osiem godzin przyjechać⁸⁶.

„Arystokratyczny antysemityzm” – sformułowanie Hannah Arendt – był w XIX wieku zjawiskiem charakterystycznym nie tylko dla Krasińskich, ale ogólnie dla ówczesnej arystokracji⁸⁷. Choć tyle powiedzieliśmy o raczej oczywistej u Wincentego

o wpływie Chiariniego na Krasińskich Janion robi dygresję do Żydów ginących w gettach, suponując jakoby była to wina również Polaków. Wyraża też nieugruntowane na autorytecie *Biblii* (choć do tego pretendujące), genderowe w swej istocie zapatrywanie na temat kapłaństwa kobiet w Kościele łacińskim.

⁸⁴ „Jak informował «Kurier Warszawski» 1830, nr 120, z 4 V, uznano je za bezwartościową kompilację, za «plód utworzony [...] w duchu wieków średnich»”. Z. Krasiński, *Listy do ojca*, przypis 18 Z. Sudolskiego do listu 8, s. 121.

⁸⁵ O zdeformowanej wizji Izraelitów zaprezentowanej w *Nie-Boskiej komedii* Z. Krasińskiego mówił A. Mickiewicz. Zob. idem, *Dzieła*, t. X, Warszawa 1998, *Literatura słowiańska. Kurs trzeci*, Wykład XI, s. 138-139.

⁸⁶ Z. Krasiński, *Listy do ojca*, 8, Genewa, 6 stycznia 1830 r., s. 88 oraz 14, Genewa, 6 marca 1830 r., s. 119. Ksiądz Chiarini, opiekując się rannymi powstańcami, zachorował i wkrótce potem zmarł (28.02.1831). Była to wielka strata dla Krasińskich.

⁸⁷ Zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 1989, cyt. za: J. Fiećko, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*, Poznań 2000, s. 100.

Kraśnińskiego antypatii do Żydów, myślę, że to nie przede wszystkim ona wpłynęła na negatywną ocenę powieści. W krytyce dzieła nie zaważył tyle antysemityzm oceniającego, ile – obiektywnie rzecz biorąc – bardzo nieprawdziwa pod względem historycznym i psychologicznym, skarykaturowana przez Francuza legenda, którą generał zakwalifikował po prostu do „bajek”.

W historii zaprezentowanej przez Sue istnieje (niejedna zresztą) logiczna sprzeczność. Żyd Wieczny Tułacz zna przykazanie Chrystusa o wzajemnym miłowaniu się, o odpłacaniu dobrem za złe. Ale – u Sue jest to szczególnie wyeksponowane – sam przez tegoż Chrystusa (ukształtowanego wbrew *Ewangelii* jako „Mściciel”⁸⁸) skazany jest na czynienie zła: wszędzie, gdzie stąpi, niesie – wbrew swojej woli – nieszczęście, choroby, śmierć. Nie może ani się wyplakać, ani się uśmiechnąć, ani zakończyć własnego, pełnego bólu życia, choć – jak już pisałam – spotyka go w końcu, po kilkunastu wiekach, upragniona śmierć. W swoich modlitwach okazuje się bardziej miłosierny, bardziej ludzki od tego, do kogo się modli. Zachowuje się niczym Alter-Chrystus (nie chce niszczyć „tych, których kocha”; chce „oddać miłość za nienawiść”, „w sercu ma miłość”, pada też wobec niego pytanie: „Któż ty jesteś, co dobrem płacisz za złe?” itp.), gdy tymczasem Chrystus jest prezentowany w kategoriach tyranii i despotyzmu: każe Żydowi – wbrew jego woli – roznosić choroby, zarazy i śmierć. Owe „dialogi” z milczącym Bogiem (przypominające solilokwia)⁸⁹, pełne dramatycznego napięcia, musiały sugestywnie oddziaływać na szerokie rzesze odbiorców, kształtując w nich wizję Boga zgoła odmienną od biblijnej, a na pewno nowotestamentowej. W solilokwiowej mowie bohatera, wzdrgającego się przed rozsiewaniem po Paryżu cholery, spotkamy zatem takie określenia i zwroty odnoszące się do Chrystusa: „**mściwa ręka wszechmocnego**”, „**nieubłagana ręka, która mnie wodzi po całym świecie**”, „którego wyklął Pan...”, „**racz ukoić swój gniew... niech nie będę narzędziem twej zemsty!...**”, „**Precz!... Precz ode mnie!... Jego ręka!... Och! Zimna jak lód... uchwyciła moją rękę... Panie!... Zlituj się!...**” itp.⁹⁰

Specyficzne wyostrzenia problematyki religijnej schryścianizowanej legendy żydowskiej⁹¹, dalekie jednak od wizji Boga zarówno w ujęciu żydowskim, jak i chrze-

⁸⁸ Pojęcie Jezusa jako Mściciela funkcjonowało też w innych apokryfach, również wczesnochrześcijańskich. Zob. *Ewangelia dzieciństwa Tomasza* (EwDziecTm), [w:] H. Langkammer OFM, *Apokryfy Nowego Testamentu*, Katowice 1989, s. 33-34.

⁸⁹ W powieści E. Sue solilokwiowa struktura wypowiedzi tytułowego bohatera kierowanych do Chrystusa wymagałaby głębszego namysłu. Warto jednak zaznaczyć, że niektóre teksty związane z toposem Żyda Wiecznego Tułacza mają rzeczywiście taką formę. Zob. np. P.B. Shelley, *The Wandering Jew's Soliloquy*, [w:] idem, *Poetical Works*, ed. T. Hutchinson and G.M. Matthews, London-Oxford-New York 1970, s. 881-882.

⁹⁰ E. Sue, *op. cit.*, t. 2, cz. 3: *Cholera*, rozdz. 1: *Podróżny*, s. 240-242.

⁹¹ Zob. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, z ang. przeł. O. Zienkiewicz, Warszawa 2003.

ścijańskim, arystokrata Krasieński musiał przyjmować jako rodzaj szkodliwej i niebezpiecznej dla czytelników „herezji”. Stwierdzenie sprzed jedenastu lat jego syna o ogołoceniu powieści Sue z perspektywy metafizycznej, o jej „fałszywych akordach”, zdobyłoby tu swoje potwierdzenie. Generał pisał zaś o „bajkach”, „kalumniach” i „żółci” rozlanej na stary świat i stary porządek. Widział w dziełach Sue zagrożenie nie tylko dla wartości estetycznych, ale również etycznych i moralnych, duchowych i religijnych.

Taką też perspektywę przyjmowała Eliza z Branickich Krasieńska, choć ani razu w sposób bezpośredni nie wyraziła sądów o Sue jako autorze. Niemniej jednak w listach ujawniała niepokój na wieść o nastrojach demokratycznych podsycanych między innymi przez – jak byśmy powiedzieli – „populistyczną” i socjalistyczną prozę Francuza. Dziś przynajmniej wiadomo, że „powieści z życia najuboższej ludności Paryża, zawierające krytykę istniejącego systemu społecznego, wywarły [...] wpływ na nastroje polityczne w przededniu rewolucji 1848”⁹². Jak pisze Eco:

Hipotezę, że dzieło Suego rzeczywiście przyczyniło się do wybuchu rewolucji, potwierdza rozporządzenie [Amendmenta – przyp. D.K.] Rianceya z 1851 roku, nakładające podatek w wysokości pięciu centymów na każdą gazetę drukującą powieść [chodzi o *Mystères du Peuples* – przyp. D.K.] w odcinkach. Jest to elegancki sposób na zlikwidowanie *feuilleton* szerzącego zamęt społeczny [...] ⁹³.

Zresztą trzeba dodać, że Sue brał czynny udział w przewrocie, a potem w wyborach do francuskiego Zgromadzenia Narodowego (13 maja 1849 r.). Zwyciężyli, co prawda, konserwatyści, ale trzecia część wyborców opowiedziała się za programem haśle socjalistycznych. Sudolski komentując pełne niepokoju zdania Elizy Krasieńskiej:

Co powiesz na wybory socjalistyczne, to hańba dla Francji. Boję się, by kara Boska nie spadła na nią, bowiem oślepienie, nienawiść, niezgoda, egoizm – wszystkie te smutne i złe namiętności rozwijają się tam i rosną jak kłakol.

tłumaczy:

W ostatniej fazie wyborów w czerwcu **tryumfował Eugeniusz Sue**, autor powieści o biedocie paryskiej. Wybory spowodowały inflację i uchwałę Zgromadzenia Narodowego zmieniającą ordynację wyborczą, na mocy której pozbawiono prawa do głosu 3 miliony osób⁹⁴.

⁹² Hasło: *Sue [sü] Eugène*, [w:] *Wielka encyklopedia PWN*, t. XXVI, Warszawa 2005, s. 218.

⁹³ U. Eco, *op. cit.*, s. 64-65.

⁹⁴ E. Krasieńska, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835-1876*, t. 1-4, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, przeł. U. Sudolska, Warszawa 1995-1996, t. 2, list 692, Do Zofii Potockiej, Warszawa, 22 III 1850 oraz przypis 3 do tegoż listu, s. 260.

W 1850 roku odbyły się nowe wybory, Sue odniósł w nich zwycięstwo – został więc socjalistycznym deputowanym do parlamentu z Seine. Ale w grudniu nastąpił zamach stanu, pisarz został aresztowany wraz z innymi deputowanymi ze swojej partii. Napoleon III, mimo niechęci do Sue, pozwolił mu wyemigrować – autor *Tajemnic ludu* udał się do Annecy w Sabaudii. Tam dożył 1857 roku.

Socjalizm utopijny Charlesa Fouriera, pomysłodawcy „falansterów” – grup ludzi żyjących w ścisłej wspólnocie – propagowany w powieściach socjalisty-dandysa (*nota bene* trwoniącego w hulaszczym życiu spadek po ojcu, a później własną, zarobioną na książkach, fortunę⁹⁵), przeniesienie tych idei nie tylko na płaszczyznę literacką⁹⁶, ale również częściowo na arenę polityczną – przerażał Elizę. Idee socjalistyczne czy to saintsimonistów czy też Fouriera, Victora Considéranta – również poważanego przez Sue zwolennika fourieryzmu⁹⁷, Pierre’a Josepha Proudhona drażniły ją⁹⁸, jak również jej teścia; niepokoiły też jej – przeciwnego wszelkim tendencjom demokratycznym (i rewolucyjnym) – męża. Ale to właśnie one były elementem, który powieściom Sue i samemu pisarzowi przynosił zakrojoną na wielką skalę popularność⁹⁹.

Inną kwestią jest natomiast potoczne funkcjonowanie toposu Żyda Wiecznego Tułacza, zauważalne również w pismach Elizy Krasińskiej: wędrując ciągle po Europie ze swym mężem, żartowała w listach adresowanych do swojej siostry: „za kilka godzin będę wykonywać **mój smutny zawód Żyda wiecznego tułacza**. Pogoda jest wstręt-

⁹⁵ Niezwykle ciekawie problem ten rozwija Umberto Eco w książce poświęconej pisarskim konstrukcjom mitu nadczłowieka. Zob. idem, *op. cit.*, s. 39-65. Rozdział pierwotnie wydany był jako przedmowa do włoskiego wydania *Tajemnic Paryża* (Sugar, Milano 1965). Następnie Lucien Goldmann poprosił autora o przerobienie tekstu w celu podwójnej publikacji (po angielsku i francusku) na łamach numeru „Revue Internationale des Sciences Sociales” poświęconego socjologii literatury (we włoskim przekładzie tekst ten ukazał się w pracy zbiorowej *Sociologia della letteratura*, Newton-Compton, Roma 1974. Zob. też artykuły prof. Wiesława Malinowskiego i prof. Olafa Kryszewskiego w niniejszej monografii, rozwijające problem dandyzmu Sue. Warto tu tylko przytoczyć znaczącą uwagę Eco o hipokryzji Sue rzekomo „nawróconego na socjalizm” i robieniu przezeń interesów na pisaniu o ubóstwie i krzywdzie ludu: „Na pozór Sue jest niemal socjaldemokratą, w rzeczywistości jednak sprzedaje wzruszenia, spekulując na ludzkiej nędzy”. U. Eco, *op. cit.*, s. 58.

⁹⁶ Może o tym świadczyć m.in. pochwała, z jaką Sue spotykał się na łamach fourierowskiego pisma „Phalange”. Zob. U. Eco, *op. cit.*, s. 45.

⁹⁷ Zob. U. Eco, *op. cit.*, s. 50.

⁹⁸ Zob. np.: E. Krasińska, *op. cit.*, t. 2, list 553, Do Katarzyny Potockiej, Baden, 16 lutego 1849 r., s. 158-160. Ludwik Bazylow doszukuje się też w powieści wpływów walijskiego działacza socjalistycznego, twórcy idei „Nowej Harmonii” – Roberta Owena (1771-1858). Był on przeciwnikiem własności prywatnej i – co również nie spodobałoby się Krasińskiej – instytucji małżeństwa i rodziny. Bazylow pisze: „Jest w nich jednak (w powieściach Sue – przyp. D.K.) obraz dołów społecznych, przebijają w nich nieraz tendencje świadczące o przejęciu się ideami socjalizmu utopijnego (Pan Hardy w *Żydzie wiecznym tułaczem* – niemal dokładne odbicie Roberta Owena)”. Idem, *Historia powszechna 1786-1918*, Warszawa 1981, s. 236.

⁹⁹ W *Żydzie wiecznym tułaczem* echo idei Fouriera odnajdujemy w zamyśle utworzenia „wspólnoty miłości”. Wskutek intryg nie zostaje ona zrealizowana. Jedynie jej namiastką jest wspólnota osób żyjących na wsi zaprezentowana w ostatnich rozdziałach książki.

na i nie bardzo wiem, jak odbędziemy naszą podróż”¹⁰⁰. W prywatnej frazeologii Krasieńskiej funkcjonowało zatem powiedzenie „Żyd wieczny tułacz”, pozbawione wszelkich ideologicznych konotacji. Tak też w liście z Paryża 1861 roku nazywała ona polską emigrację:

Były to słowa podziwu dla wielkości mierzonej rosyjską miarą i dla żywotności **Żyda tułacza**, słowem, moja Kitt, żadnego pocieszenia, nawet w tym żalobnym nabożeństwie, [...] – Zachód już nas nie rozumie¹⁰¹.

Choć motyw to stary, legendarny, wręcz apokryficzny, w słowniku Elizy pojawił się, jak wolno przypuszczać, pod wpływem omówionej wyżej powieści Sue pod takim właśnie tytułem.

Kto jeszcze z Polaków przywoływał ów topos? Przypomnijmy: w 1844 roku Sue zaczął wydawać w felietonach swą powieść. Być może Adam Mickiewicz czytał lub choćby wiedział o ukazujących się odcinkach, być może ograniczał się jedynie do znajomości zaczerpniętego z legend sformułowania¹⁰². W prelekcjach paryskich uczynił z Żyda Wiecznego Tułacza postać statyczną (w sensie: niezdolną do wewnętrznych przemian), gdy tymczasem bohater Sue – jak sam twierdzi – przeżywa metamorfozę: skruchę i pragnienie niesienia dobra, a nie zła. Mickiewicz – mówiąc o Emersonowskiej idei „człowieka wiecznego” – odniósł się też do dzieła Ignacego Krasickiego *Historia* (wydana w Warszawie 1778 r.):

Powieść zawiera dzieje istoty zmyślonej, człowieka wiecznego, **kogoś na kształt Żyda Wiecznego Tułacza**, bardziej jednak zajmującego od Żyda. Ten bowiem, **ścigany nieustannie tym samym przekleństwem i tymi samymi wyrzutami, pozostaje zawsze jednaki**, podczas gdy człowiek Krasickiego, posiadając sekret odmładzania się, odradza się z pokolenia w pokolenie, zmienia do woli ród i narodowość, staje się kolejno Chińczykiem, Kartagińczykiem, Rzymianinem, wreszcie Polakiem. Tym sposobem żył życiem wielu narodów, wielu ludów i bardzo wielu wieków, cieszył się i cierpiał z nimi¹⁰³.

Możliwe jednak, że Mickiewicz, zdolny do uogólnień, wykorzystał wersję Sue, nie wnikając w szczegóły kreacji interesującego nas bohatera. Wygłaszając prelekcje w Paryżu, musiał przecież usłyszeć o sławnym dziele paryskiego dandysa.

¹⁰⁰ E. Krasieńska, *op. cit.*, t. 4, list 1895, Do Katarzyny Potockiej, [Warszawa], 14 lub 15 XI 1869, s. 265.

¹⁰¹ Zob. *ibidem*, t. 3, list 1415, Do Katarzyny Potockiej, [Paryż, 7 maja 1861], s. 347.

¹⁰² Choć cenil Jana hr. Potockiego jako historyka, nigdzie nie odnajdziemy wzmianki, że znał też jego powieść *Rękopis znaleziony w Saragossie* (oryg. *Manuscrit trouvé à Saragosse*), w której również pojawia się omawiany motyw.

¹⁰³ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 11: *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, Warszawa 1998, Wykład XII, s. 155.

Już na przykładzie korespondencji Elizy Krasińskiej widzimy, że można używać motywu wędrownego reaktywowanego w literaturze pięknej przez Sue, natomiast nie podzielać poglądów socjalnych i politycznych propagowanych przezeń w powieściach. Idee te nie imponowały też innym Polakom – najwybitniejszym zresztą poetom polskim: Słowackiemu i Norwidowi.

Słowacki, który próbował parokrotnie swoich sił w twórczości prozatorskiej, przez długie lata milczał na temat omawianego tu pisarza. Może też dlatego, że gwiazda Eugeniusza Sue zabłysła w pełni dopiero w latach czterdziestych XIX wieku, a więc w ostatniej dekadzie życia autora *Kordiana*. Wcześniej, już w latach młodości, poeta pozostawał pod urokiem *Korynny* Madame de Staël i *René* François-René de Chateaubrianda. Cenił sobie również twórczość Amerykanina Jamesa Fenimore’a Coopera. Pozostał jednak przy twórczości francuskiej. Cytując w 1831 roku *René*, uzalał się nad kondycją tamtejszego romansopisarstwa. Przypomnijmy, że było to dwa lata wcześniej od rozbudowanej diagnozy Zygmunta Krasińskiego:

Francuzi piszą teraz mnóstwo romansów w różnym rodzaju – niekiedy używają starego zardzewiałego stylu wprowadzając starych czasów osoby, [...]. Strasznie zdrobnieli we wszystkich Francuzi – nie mogą sobie wystawić, żeby to był ten sam Paryż, tak świetny niegdyś za Ludwika XIV [...]¹⁰⁴.

Na uwagę zasługuje tu opinia o „zdrobnieniu” – można ją rozumieć na dwa sposoby: skarlenia literatury francuskiej lub skupiania się w niej na kwestiach nieistotnych, prozaicznych. Odpowiadałoby to konstatacjom też innych, wyżej wymienionych krytyków „romansu” francuskiego. Sąd o samym Sue Słowacki wydaje w swojej korespondencji tylko raz jeden – w liście do Juliusza i Wojciecha Stattlerów:

[...] **Polska jest to zbiorowisko najstarszych duchów** – które całą przeszłość noszą w sobie. –

Każda więc myśl, każdy kształt z przeszłości wydobyty rozweseli je – każdą dawną piękność przyjmą jak siostrę wracającą z dalekiej podróży – ale przyjmą spokojnie, radośnie, bez entuzjazmu, bo dla nich głos nawet pani Sand jest starym głosem, nieco zachrypłym, dawnej kapłanki, która w Eleuzis śpiewała wierszami swoje kobiece skargi, na słabość własną kolcem zwrócone. – **Dla nich romans pana Sue jest to potrawa odgrzana, składająca się z tych samych mięsa kawalków, co osieł złoty Apuleusza.** – Jakże więc je rozkochać? Jak do nowego entuzjazmu zapalić?... Oto duchem trzeba odgadnąć ich pamiątki razem i przeczucia. – ¹⁰⁵

¹⁰⁴ J. Słowacki, *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 1, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1962, list 32, Do matki, Paryż 20 października 1831 roku, s. 83-84.

¹⁰⁵ J. Słowacki, *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, Do Juliusza i Wojciecha Stattlerów, Paryż, środa, 1 stycznia 1845 r., s. 66.

Eugeniusz Sawrymowicz komentuje, że jest to „Aluzja do rozpasania złych instynktów ludzkich, w jakie obfitują powieści Eugeniusza Sue”¹⁰⁶. Pytanie: „Jakże więc je rozkochać?” jest sugestią poety-„mistyka”, że proza w wersji Sue bynajmniej nie będzie odpowiadać kolumnie szlachetnych duchów polskich. Nic nie wnosi: ani prawd historycznych („pamiętki”), ani wizyjnych i proroczych („przecucia”). Jest przyziemna, materialistyczna, a przez to martwa duchowo. Według mistycyzującego poety, zwracającego się *nota bene* do maleńkiego wówczas (jeden roczek) Juliusza – przyszłego kompozytora i jego ojca Wojciecha – malarza, prawdziwa sztuka powstaje „na klęczkach”:

Przecuciom zwłaszcza nadać kształty widzialne, sny zamienić w rzeczywistość, a w tej pracy ciągle być na kolanach przed Bogiem – ciągle pić siłę boską – ciągle ducha swego urzeczywistniać sposobami, jakie są ciału naszemu zostawione...¹⁰⁷

Taki ideał twórczości był bardzo daleki od prozaicznego Sue dbającego o efektowną manipulację świadomością tysięcy czytelników, a nie o zrodzoną podczas kontemplacji prawdę. Poezja symboliczna, tak bliska romantycznym poetom, nie wchodziła tu przecież w grę¹⁰⁸.

Bardziej skomplikowane nastawienie wobec twórczości Eugeniusza Sue okazywał Norwid. W edycji sporządzonej przez Juliusza Wiktora Gomulickiego po polskiej partii obszernego listu (m.in. dotyczącej skaleczenia ręki podczas prac w Stanach Zjednoczonych) czytamy:

Est-ce que vous lisez quelquefois Eugène Sue et Madame George Sand? les dernières de ces choses sont un peu intéressantes < »Les Maîtres sonneurs »>.

Ismael

+ Chciej Pani przeczytać to z wielką wolnością myśli i ducha, jak rzecz najzupełniej nie obowiązującą niczym więcej oprócz samą prawdą, jeżeli więc być w czym nietrafnym – gdyby więc coś w tym było p r z e c i w - m o r a l n e g o albo p s u j ą c e g o - o b y c z a j e, to niech Pani w tłumaczeniu francuskim odczyta *Apologię Sokratesa*¹⁰⁹.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 66, przypis 11.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Do Juliusza i Wojciecha Stattlerów, s. 66.

¹⁰⁸ Juliusz Kleiner, niestrudzony tropiciel intertekstualności dzieł romantycznych, dopatrywał się mimo wszystko pewnych powinowactw dramatów Słowackiego z twórczością Sue. Bezpośrednie aluzje do dzieł Francuza zauważył nie tylko w *Beatryx Cenci*, *Księdzu Marku* czy *Beniowskim*, ale też w twórczości przedmystycznej polskiego poety. Zob. J. Kleiner, *Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 1-4, Kraków 1999, t. 4, s. 114 (również przypis 39); t. 2, s. 248; t. 2, s. 45, przypis 10.

¹⁰⁹ C. Norwid, *Do Marii Trębickiej*, list 170, [Nowy York] 20 października [1853], [w:] idem, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 8, Warszawa 1971, s. 198. Por. Z. Sudolski, *Norwid. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2003, s. 221.

Wiadomo, że autor myślał o *Obronie Sokratesa* Platona, która mogłaby być antidotum na niemoralność *Les Mâtres sonneurs* George Sand lub jakiegoś z najnowszych utworów Sue. Trudno orzec, które z dzieł Norwid miał w 1853 roku na myśli: Sue wydawał bowiem w 1849 roku *Mystères du peuple* (*Ludzkie tajemnice*; raczej: „*Tajemnice ludu*”), w 1850 roku *Les Enfants de l’amour* (*Dzieci miłości*), w 1851 roku *L’Institutrice* (w wydaniu polskim, właśnie z 1853 r. przetłumaczone jako *Miss Mary*, czyli *Guwernantka*), w 1852 roku *La Marquise Cornélie Alfi*, a oprócz tego w latach 1847-1852 *Les Sept Péchés capitaux* (*Siedem grzechów głównych*).

Możliwe, że początkowo urzekła go sensacyjna aura powieści Sue. Sudolski pewnych powinowactw z utworami francuskiego pisarza doszukuje się chociażby w noweli Norwida *Tajemnica lorda Singelworth*. Zastrzega jednak:

Otrzymujemy utwór w stylu Eugeniusza Sue, Alana Poe czy Juliusza Verne. Jego bohaterowie noszą znaczące nazwiska, a tytuł nawiązuje do literatury popularnej, trywializującej tajemnicę. Przewodnia „tajemnica” nasuwa też inne, głębsze powinowactwa – prowadzi ku zagadkom bytu i pytaniom o sens świata znajdującego się na krawędzi. Zafascynowany postępem świat cywilizacji materialnej popada stopniowo w niewolę, która degradowa człowieka i wtrąca ten świat w chaos¹¹⁰.

Wydaje się nawet, że Norwid traktował znaczniejsze utwory Francuza ambiwalentnie: jako doniosłe fakty kulturowe, a jednocześnie jako utwory uruchamiające lawinę naśladownictwa. Ich istnienie uwzględnił w satyrycznej miniaturze – humorystycznym „liście”, *Dwie powieści* adresowanym do „kochanego Teofila” (*de facto*: Teofila Lenartowicza). W piątym ich fragmencie w dygresji od planu drugiej powieści żartuje z Mickiewiczowskiej bohaterki. Jednocześnie robi aluzję do fali epigoństwa wobec powieści Sue przeznaczonych dla masowego, niewybrednego w swych gustach odbiorcy:

Telimena od lat trzydziestu kilku wszystko chowała na pamiętkę!... Kiedy zaś ostatecznie sama została wykradzioną i uwięzioną gwałtownie do sycylijskiego zamku, stało się, iż zakupił słynne jej biurko Grzegorz Peryfrazowicz, człowiek uniwersalny (który to, **skoro *Tajemnice Paryża* wyszły z druku, napisał *Tajemnice Kaluszyńska***, a gdy Wiktor Hugo wydał swoich *Pracowników morskich*, Peryfrazowicz Grzegorz pojechał wraz do Gdańska, – i że nigdy nie mógł chodzić prosto na nogach swoich – przewany tam został Admirałem) – owóż słynne biurko Telimeny skoro przeszło na własność Admirała... cóż nastąpiło?...¹¹¹

Tak Peryfrazowicz, jak i domniemane *Tajemnice Kaluszyńska* są oczywiście fikcyjne. Jest to *sui generis* parodia manieri naśladownictwa, jaka również w Polsce pojawiła

¹¹⁰ Z. Sudolski, *Norwid. Opowieść biograficzna*, s. 602.

¹¹¹ C. Norwid, *Dwie powieści*, V, [w:] idem, *Pisma wszystkie*, t. 6, Warszawa 1971, s. 66-67.

się w kontekście mody na powieści Sue. Czy wynika z tego jakaś jednoznaczna ocena dorobku paryskiego, socjalizującego pisarza, trudno powiedzieć, ale wydaje się, że Norwidowska ironia nie wróżyła tu bezwzględnej aprobaty... Jak pisze Juliusz W. Gomulicki:

O ile pierwsza „powieść” Norwida jest parodią ówczesnej powieści *n a r o d o - w e j* (obywatelsko-szlacheckiej), którą poeta wykiął na kartach *Vade-mecum* w wierszu *Powieść* (PWsz II 56 i 168), a po latach we fraszce *Przepis na powieść warszawską* (PWsz II 243), to druga stanowi z kolei potępienie powieści *n a - ś l a d o w c z e j*, jaką reprezentowały m.in. obyczajowe sensacyjne powieści Józefa Symeona Boguckiego, będące bądź to naśladownictwem *Klementyna, czyli Życie sieroty*, Warszawa 1846) słynnych powieści Eugeniusza Sue, oraz podobna do nich powieść K.R. Rusieckiego *Małe Tajemnice Warszawy* (Warszawa 1844), wyraźnie wzorowana na *Tajemnicach Paryża* tegoż francuskiego autora¹¹².

Moglibyśmy do tego dodać *Daguerotypy Warszawy. Romans prozatorski* (1847) Edwarda Bogusławskiego, *Obrazy i obrazki Warszawy* (1848) Pauliny Krakowowej i kilka jeszcze innych utworów „o wielkim mieście”¹¹³.

Podsumowując: poeci, ceniący mowę symboliczną skrywającą w oszczędnie wypowiedzianych słowach bogactwo myśli i głębię wypowiedzenia, albo koneserzy literatury i kultury, nastawieni na wartości poznawcze i wychowawcze literatury, byli przeważnie zde gustowani trywialnością tematów, „rozgadaniem” i miałkością intelektualną ówczesnych powieści francuskich – w tym głośnych w Europie romansów pana Sue. Autor najbardziej frapującej krytyki *Żyda wiecznego tułacza* – Wincenty Krasieński wydawał jednoznacznie niepo chlebny, bardzo subiektywny sąd ze względu na co najmniej – jak próbowałam wykazać – kilka czynników. Należały do nich: 1) socjalizm utopijny propagowany w powieści; 2) radykalizm społeczny; 3) atak na Kościół (zwłaszcza na jezuitów); 4) brak wysokiej rangi artyzmu (melodramatyczne styl i obrazowość; kiczowatość; wady kompozycyjne – brak logiki, liczne niekonsekwencje

¹¹² J.W. Gomulicki, *Dodatek krytyczny*, VI: *Metryki i objaśnienia: Dwie powieści*, [w:] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 7, Warszawa 1973, s. 523. Profesor Janusz Tazbir pisze: „W obfitej twórczości XIX-wiecznego francuskiego pisarza Eugeniusza Sue prym wiodły *Tajemnice Paryża*, ukazujące świat przestępczy stolicy Francji. Powieść ta rychło znalazła naśladowców w wielu krajach Europy. Pojawiły się więc tajemnice Wiednia i Berlina, Petersburga, Rzymu... Zirytowany tym Cyprian Norwid wymyślił sobie Grzegorza Peryfrazowicza, czyniąc z tej fikcyjnej postaci autora... *Tajemnic Kałuszyna*”. (idem, „Stolica. Warszawski Magazyn Ilustrowany”, maj 2012, nr 5 (2242), s. 44). Zob. też: M. Janion, *Prace wybrane*, t. 4: *Romantyzm i jego media*, Kraków 2001, s. 512. Autorka dowodzi tam, że fala epigoństwa nie zniknęła również w XX w., czego dowodem mogłaby być powieść W. Gombrowicza *Opętani*.

¹¹³ Zob. przypis 4 w niniejszym studium.

w prowadzeniu fabuły); 5) nieprawdopodobieństwo psychologiczne w kreacji postaci i przesadna fantastyka w konstruowaniu fabuły; 6) bezwzględna apologia legendarnego Żyda Wiecznego Tułacza przewyższającego dobrocią Jezusa; 7) degradacja Boskich i Człowieczych cech Chrystusa. Natomiast Zygmunta Krasińskiego, krytykującego powieści marynistyczne, drażniły: degradacja literatury do poziomu prozy, epiki; egalitaryzm kultury idący w parze z jej brukowością i sprzedajnością samych twórców. Elżę Krasińską, podobnie zresztą, jak jej męża i teścia, niepokoiły nastroje społeczne we Francji, podsycane między innymi twórczością i działalnością polityczną socjalizującego Sue.

Inne nastawienie mieli z reguły polscy powieściopisarze i prozaicy tej doby. „Z reguły”, gdyż nie wszyscy się na ten temat wypowiedzieli – na przykład nie znalazłam sądów na temat Sue chociażby u Narcyzy Żmichowskiej, Antoniego Edwarda Odyńca, Władysława Wężyka i innych. Konstatacja przyszłego profesora literatury, dwudziestoletniego Stanisława Tarnowskiego, rozbawionego widokiem tańców cygańskich w jakimś ciemnym zaułku hiszpańskiej Granady, może świadczyć li tylko o popularności, jaką powieści Sue cieszyły się wśród młodych czytelników: „[...] do prawdy można było sądzić, że człowiek wpadł w jakąś jaskinię diabłów, rozbójników, w towarzystwo ulubione pana Eugeniusza [sic!] Sue, które ciągle opisuje”¹¹⁴. Natomiast opinie Klaczki, Dunin-Borkowskiego, Cieszkowskiego i Kraszewskiego już znamy.

Sądy dotyczące artyzmu wydawane przez Wincentego Krasińskiego i biskupa Korczyńskiego wypowiedane mogły być jeszcze w duchu klasycystycznym. Ale negatywne opinie wydawali też przecież „młodzi” romantycy: Zygmunt Krasiński w 1833 roku (*nota bene* zdradzający jeszcze wówczas klasycystyczne gusta), Michał Grabowski w 1837 roku, Juliusz Słowacki w 1845 roku, Cyprian Norwid w latach 1853 i 1866. Pełne obaw zdanie wydał także w 1838 roku, niebawem jeden z najpłodniejszych prozaików polskich – Kraszewski. I nie chodzi tu tylko o konserwatyzm poglądów etycznych (charakterystyczny też przecież dla Norwida), lecz o szeroko rozumianą wartość prozy Sue.

Jakie opinie przyniósł wiek XX? O poglądach Umberto Eco była już mowa. Przytoczyłam też kilka definicji encyklopedycznych, w których podkreśla się wielką popularność Sue, ale deprecjonuje raczej wartości estetyczne jego literackich osiągnięć. Dodajmy: w XX wieku historyk Ludwik Bazylow krytycznie wyraził się o „sensacyjnej, lecz w sposób zupełnie niefrasobliwy snutej fabule, z mnóstwem postaci przedstawionych raczej prymitywnie pod względem psychologii”. W innym zaś miejscu konstatawał:

¹¹⁴ S. Tarnowski, *Z Dzikowa do Ziemi Świętej. Podróż do Hiszpanii, Egiptu, Ziemi Świętej, Syrii i Konstantynopola z lat 1857-1858. Wspomnienia oraz korespondencja z matką Gabrielą z Małachowskich Tarnowską i rodzeństwem*, wstęp i oprac. G. Nieć, Kraków–Rudnik 2008, s. 82.

Pisarze, którzy przejęli się koncepcjami socjalizmu utopijnego, nie osiągnęli na ogół zbyt wysokiego pułapu w skali możliwych ocen, chociaż poczytnością cieszyć się mogą i obecnie, jak wspomniany już Eugeniusz Sue¹¹⁵.

Natomiast Jan Tomkowski w swej *Literaturze powszechnej* pisze o „oczekiwaniach mniej wyrafinowanych czytelników”, dając jednocześnie wskazówkę, że nie jest to proza wysokich lotów¹¹⁶. Przeglądając współczesne podręczniki, można stwierdzić, że dziś również, jak w pierwszej połowie XIX wieku, stawia się takie nazwiska jak Sue, Balzac, Hugo, Janin w jednym szeregu, dodając wszakże i pozytywne komentarze. Są to pisarze, którzy, jak suponuje Dorota Siwicka – nie uśmiercili, lecz ożywili gatunek, przyczyniając się do niezwyklej jego popularności i triumfu w dobie realizmu. Otóż w podręczniku *Romantyzm 1822-1863* badaczka umieszcza autora *Tajemnic Paryża* na liście francuskich powieściopisarzy przyczyniających się do rozwoju gatunku. Znalazł się on tam wśród takich sław, jak Hugo, Stendhal, Balzac, Dumas i George Sand¹¹⁷.

Krytyka literacka jest zajęciem niewdzięcznym¹¹⁸, jej osiągnięcia, ulotne i nietrwałe jak wiatr, mogą ulec zupełnej dezaktualizacji pod naporem rozwijających się w czasie i przestrzeni mód i upodobań literackich, zmienności gustów, a także – co najważniejsze – pod wpływem weryfikacji sądów właściwych historii literatury. Dziś ocenimy powieści Sue inaczej niż odbierali ją ludzie pierwszej połowy XIX wieku. Ale czy na pewno inaczej? W świetle rozważanych w niniejszym studium sądów krytycznych, wychodzących spod pióra rodziny Krasieńskich i im współczesnych, myślę, że nie należałoby spieszyć się z jednoznaczną odpowiedzią.

A CRITICISM OF THE EUGÈNE SUE'S WRITING FROM WINCENTY AND ZYGMUNT KRASIŃSKI'S PERSPECTIVE

The subject matter of the research is Zygmunt Krasinski and his father's opinions concerning the novels of the famous French writer – *Eugène Sue*. In 1833 Krasinski expressed his own opinion on a so-called *roman maritime*, whereas, in 1845, his father, also in a very emotional way, presented his views on *The Wandering Jew*. The author of the article observes the analogy between these two judgments and the judgments of other experts in the field of the XIX century literature.

¹¹⁵ L. Bazyłow, *op. cit.*, s. 236 i 461.

¹¹⁶ Zob. J. Tomkowski, *Literatura powszechna według Jana Tomkowskiego*, Warszawa 1997, s. 143.

¹¹⁷ D. Siwicka, *Romantyzm 1822-1863*, Warszawa 1995, s. 198.

¹¹⁸ Zob. M. Wyka, *Krytyka jako niecierpliwość*, [w:] *Niecierpliwość krytyki. Recenzje i szkice z lat 1961-2005*, Kraków 2006, s. 5-23.